

Śpiewnik

Obóz Chorwacja 2022
21. WDW "Stare Źbiki"



A morze tak, a może nie

Banana Boat

Znaj swe miejsce młody żeglarzu,
Bo twarde karki ocean gnie.
Już niejeden mocno się sparzył -
Może przemożesz, a może nie.

d F C
B d B C d
d F C
B d B C d

A może tak, a może nie?
Morze faluje zawsze tak jak chce...
A morze tak, a morze nie -
Woli nie próbuj mu narzucić swej.

d
d
d B C
d

O wyprawach i władzy marzysz -
Nieustraszony, potężny lew!
Lecz rozkazy Twoje podważaj,
Morze, co zechce, a może nie.

Widzisz siebie w sztormie na mostku -
Choć w koło szłaś nie wiesz, co to lęk!
Bohaterem z krwi być i kości,
Morze pozwoli - a może nie...

Oceany wielkie podbijesz!
Wielki Twój okręt i wielki cel!
Wielkie żagle - sława i miłość...
Morze przeżyjesz - a może nie?

Lorda Jima losy podzielisz,
Gdy nazbyt hardy dowodzić chcesz.
Niech doświadczenie Twą skroń wpierw pobieli,
W morzu zmądrzejesz - a może nie?

A może tak, a może nie?
Morze faluje zawsze tak jak chce...
A morze tak, a morze nie -
Woli nie próbuj mu narzucić swej.

A może tak, a może nie?
Dziś w górę kielich, dzisiaj żagle precz!
A morze tak, a morze nie...
Ciągłe żyjemy - więc a la sante!
A może tak!

Anioł i diabeł

Idzie diabeł ścieżką krzywą pełen myśli złych,
Nie pożyczył mu na piwo, nie pożyczył nikt.
Słońce smaży go od rana, wiatr gorący dmucha,
Diabeł się z pragnienia siania w ten piekielny upał.

e C D e
e C D e
e C D G H7
e C D e

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

e C D e
e C D e

Idzie anioł wśród zieleni, dobrze mu się wiedzie,
Pełno drobnych ma w kieszeni i przyjaciół wszędzie.
Nagle przystanęli obaj przy drodze pod śliwką,
Zobaczyli, że im browar wyszedł naprzeciwko.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Nie ma szczęścia na tym świecie ni sprawiedliwości:
Anioł pije piwo trzecie, diabeł mu zazdrości.
Mówi diabeł: Postaw kufła, Bóg ci wynagrodzi,
My artyści w taki upał żyć musimy w zgodzie.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Na to anioł zatrzepotał skrzydeł pióropuszem
I powiada: Dam ci dychę w zamian za twą duszę.
Musiał diabeł duszę wściekłą aniołowi sprzedać
I stworzyli sobie piekło z odrobiną nieba.

Ref.: Nanananaj, nanananaj
Jeszcze jedno piwo daj

Ballada o Dzikim Zachodzie

sl.: *Wojciech Młynarski*

muz.: *Tadeusz Suchocki*

Potwierdzają to setne przykłady	G C G
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie	e D G
Wysłuchajcie więc państwo ballady	G C G
O tak zwanym najdzikszym zachodzie	e D G
Miasto było tam jakich tysiące	C G
Wokół preria i skały naprzeciw	C G
Jak gdzie indziej świeciło tam słońce	G C G
Marli starcy, rodziły się dzieci	e D G

I tym tylko od innych różni się ta ballada	C D G C
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach	C G
Na jednego mieszkańca jeden szeryf przypadał	C D C G
Jeden szeryf na jednego mieszkańca	e D G

Konsekwencje ten fakt miał ogromne	G C G
Bo nikt w mieście za spluwę nie chwycił	e D G
I od dawna już każdy zapomniał	G C G
Jak wygląda prawdziwy bandyta	e D G
Choć finanse poniekąd leżały	C G
Gospodarka i przemysł był na nic	C G
Ale każdy, czy duży, czy mały	G C G
Czuł się za to bezpieczny bez granic	e D G

I tym tylko od innych różni się ta ballada ...

Jeśli państwa historia ta nudzi	G C G
To pociescie się tym, że nareszcie	e D G
Którejś nocy krzyk ludzi obudził	G C G
Bank rozbity, bandyci są w mieście	e D G
Dobrzy ludzie na próżno wołacie	C G
Nikt nie wstanie za spluwę nie chwyci	C G
Skoro każdy świadomość zatracił	G C G
Czym się różni od ludzi bandyci	e D G

Bo tym tylko od innych różni się ta ballada	C D G C
Że w tym mieście gdzieś na prerii krańcach	C G
Na każdego człowieka nagle strach upadł błąd,	C D C G
Od szeryfa do zwykłego mieszkańca	e D G

Potwierdzają to setne przykłady,	G C G
Że westerny wciąż jeszcze są w modzie,	e D G
Wysłuchaliście, państwo, ballady	G C G
O tzw. najdzikszym zachodzie,	e D G
Miasto było tam, jakich tysiące,	C G
Ludzkie w nim krzyżowały się drogi,	C G
Lecz nie wszystkim świeciło tam słońce,	G C G
Bo bandyci krążyli bez trwogi	e D G

Wyciągnijmy więc morał w tej balladzie ukryty,	C D G C
Gdy nie grozi nam żadne riffifi,	C G
Że czasami najtrudniej jest rozpoznać bandytę,	C D C G
Gdy dokoła są sami szeryfi	e D G

Ballada o krzyżowcu

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, dokąd pędzisz w stal odziany?
Pewnie tam, gdzie błyszczą w dali Jeruzalem białe ściany.
Pewnie myślisz, że w świątyni zniewolony Pan twój czeka
Abyś przybył go ocalić, abyś przybył doń z daleka.

e A
C D

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, chcesz oblegać Jeruzalem?
Strzegą go wysokie wieże strzegą go Mahometanie
Pan opuścił Świąte Miasto na nic poświęcenie twoje
Po co niszczyć białe wieże po co ludzi niepokoić

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia byłem dzisiaj w Jeruzalem,
Przemierzałem puste sale pana twego nie widziałem
Pan opuścił Świąte Miasto przed minutą, przed godziną,
W chłodnym gaju na pustyni z Mahometem pije wino.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, porzuć walkę niepotrzebną
Porzuć miecz i włócznię swoją i jedź ze mną, i jedź ze mną
Bo, gdy szlakiem ku północy podążają hufce ludne
Ja podnoszę dumnie głowę i odjeżdżam na południe.

Krzyżowiec Kontratakuje

sł.: Leszek Błaszczyk

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, dokąd pędzisz pośród nocy?
Pewnie wysłał cię Lord Vader władca ciemnej strony mocy,
Byś podbijał tę planetę, posłał z tobą pułk szperaczy.
Tylko strzeż się Skywalkera, by cię czasem nie zobaczył.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, byłem wczoraj na pustyni.
Bliski koniec jest Imperium, Luke do tego się przyczynił.
Choć myśliwców przeciw niemu milion leci i pół ćwierci,
Luke odwraca dumnie głowę i uderza w Gwiazdę Śmierci.

Wolniej, wolniej, wstrzymaj konia, porzuć walkę niepotrzebną,
Porzuć blaster i miecz świetlny i leć ze mną, i leć ze mną,
Bo Imperium słabnie w oczach. Czy nie zastanawia to cię?
Gwiazda Śmierci pada przez korupcję oraz bezrobocie.

Baśń

Krążek

kapo #2

W zaklętym sadzie barwny sen	a F C G a
W wieczornym tchnieniu szepty gwiazd	a F C G a
Zielony księżyc pośród drzew	F G a
Niebieskie jabłka z kosza kradł	F G a

<i>Ref:</i> Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar	F e a
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas	F e a
Śnij o wiośnie, śnij o lesie, w ptasim locie szukaj słów	F G a
Śnij o morzu o bezkresie, daj marzeniom mknąć bez tchu	F G a

W zaklętym sadzie barwny sen
W szeptaniu gwiezdny starsza baśń
Malutki rycerz odpiął miecz
Z ogromnym smokiem w kości gra

<i>Ref:</i> Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar	
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas	
Śnij o wiośnie, śnij o lesie, w ptasim locie szukaj słów	
Śnij o morzu o bezkresie, daj marzeniom mknąć bez tchu	

W zaklętym sadzie barwny sen
W bezmiarze liści wiatru szum
W głębokim lesie szary wilk
Małej dziewczynki strzeże snu

<i>Ref:</i> Zaśnij, zaśnij, już ucichł miasta gwar	
Zaśnij, zaśnij, w zegarze starym drzemie czas	
Śnij o wiośnie śnij o lesie, niech się wiję senna nić	
Śnij o morzu o bezkresie, niech marzeniom starczy sił	

W zaklętym sadzie barwny sen...

Bez słów

Chodzą ulicami ludzie G D
Maj przechodzą, lipiec, grudzień e h
Zagubieni wśród ulic, bram C G D
Przemarznięte grzeją dłonie
Dokądś pędzą, za czymś gonią
I budują wciąż domki z kart

A tam w mech odziany kamień C G
Tam zaduma w wiatru graniu C G
Tam powietrze ma inny smak C G D
Porzuć kroków rytm na bruku
Spróbuj znajdziesz, jeśli szukać
Zechcesz nowy świat, własny świat

Płyną ludzie miastem szarzy
Pozbawieni złudzeń, marzeń
Omijają wciąż główny nurt
Kryją się w swych norach krecich
I śnić nawet o karecie,
Co lśni złotem nie potrafią już

A tam w mech...

Żyją ludzie, asfalt depczą
Nikt nie krzyknie, każdy szepcze
Drzwi zamknięte, zaklepany krąg
Tylko czasem, kropla z oczu
Po policzku w dół się stoczy
I to dziwne drżenie rąk.

Biały kaftanik

Dawno minął czas
Resocjalizacji,
Choć na spacer ciągle
Wyjść nie możesz sam.
Mógłbyś jeszcze czasem
Dostać palpacji,
Lecz pamiętaj o tym:
"Lekarz to twój brat."
Znów pewnie ci włożą
Kaftanik przez głowę,
I znowu karetka
Powiezie cię w dal,
Psychiatra obejrzy,
Postawi diagnozę,
Pasami do łóżka
Przycisną cię tak.

G e
C D

Ref.: Aaa, ja chciałbym znów
Biały kaftanik mieć
I leczyć się, leczyć się,
Leczyć się na mózg.

Byłeś jeszcze młody,
Gdy dostałeś w głowę,
Później biały szpital,
Minął czasu szmat.
Potem przy obiedzie
Nie dali ci noża,
Chcesz wyjść na korytarz,
A tu klamki brak.
I szedłeś przed siebie
W asyście psychiatrów,
Twą drogę wyznaczał
Korytarzy szlak.
Na oddział zamknięty,
Do innych wariatów
Popatrzysz wokoło
I westchniesz tak:

G e
C D

Ref.: Aaa, ja chciałbym...

Nie ma na co czekać,
Nie ma co rozważać,
Po co dłużej zwlekać,
Jaki problem masz?
Ty wciąż jesteś wariat,
Choć się lekarz myli,
Nie rozumiesz tego,
Bo ci myśleć strach.
I pójdziesz przed siebie
W asyście psychiatrów,
Twą drogę wyznaczy
Korytarzy szlak
Na oddział zamknięty
Dla innych wariatów,
Popatrzysz, pomyślisz
I westchniesz tak:

G e
C D

Ref.: Aaa, ja chciałbym...

Bieszczadzki trakt

autor: Bogusław Adamek

1. Kiedy nadejdzie czas, wabi nas ognia blask,
na polanie gdzie króluje źły.
Gwiezdny pył w ogniu tym, łyż wyciśnie nam dym,
tańczą iskry z gwiazdami, a my:

G D C G
D C G
G D C G
D C G

ref.: Śpiewajmy wszyscy w ten radosny czas,
śpiewajmy razem ilu jest tu nas.
Choć lata młode szybko płyną, wiemy że,
nie starzejemy się.

C D G
C D e
C D G e
C D G

2. W lesie gdzie licho śpi, ma przygoda swe drzwi.
Chodźmy tam, gdzie na ścianie lasu lśnią,
oczy sów, wilcze kły, rykiem powietrze drży
tylko gwiazdy przyjazne dziś są.

ref.: Śpiewajmy wszyscy...

3. Dorzuć do ognia drew, w górę niech płynie śpiew,
wiatr poniesie go w wilgotny świat.
Každy z nas o tym wie, znowu spotkamy się,
a połączy nas bieszczadzki trakt

ref.: Śpiewajmy wszyscy...

Bieszczadzkie anioły

Anioły są takie ciche, zwłaszcza te w Bieszczadach
Gdy spotkasz takiego w górach, wiele z nim nie pogadasz
Najwyżej na ucho ci powie, gdy będzie w dobrym humorze
Że skrzydła nosi w plecaku nawet przy dobrej pogodzie

a G
a e
C G C F
C G a e a

Anioły są całe zielone, zwłaszcza te w Bieszczadach
W trawie łatwo się kryją i w opuszczonych sadach
W zielone grają ukradkiem, nawet karty mają zielone
Zielone mają pojęcie, a nawet zielony kielonek

Anioły bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię dotkną, już jesteś ich bratem

a G a
C G C
a G a
C G C

Anioły są całkiem samotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
W kapliczkach zimą drzemią, choć może im nie wypada
Czasem taki anioł samotny zapomni, dokąd ma lecieć
I wtedy całe Bieszczady mają szaloną uciechę
Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię trącą, już jesteś ich bratem

Anioły są wiecznie ulotne, zwłaszcza te w Bieszczadach
Nas też czasami nosi po ich anielskich śladach
One nam przyzwalają i skrzydłem wskazują drogę
I wtedy w nas się zapala wieczny bieszczadzki ogień

Anioły, bieszczadzkie, bieszczadzkie anioły
Dużo w was radości i dobrej pogody
Bieszczadzkie anioły, anioły bieszczadzkie
Gdy skrzydłem cię musną, już jesteś ich bratem

Bieszczadzkie reagge

Porannej mgły snuje się dym,
Jutrzenki szal na stokach gór,
Nowy dzień budzi się, budzi się,
Melodię dnia już rosa gra.

d C d C
d C d C
F C d C
d C d C

Ref.: Reagge, bieszczadzkie reagge,
Słońcem pachnące, ma jagód smak,
Reagge, bieszczadzkie reagge,
Jak potok rwący przed siebie gna.

d C d C
d C d C
d C d C
d C d C

Połonin czar ma taką moc,
Że gdy je ujrzysz pierwszy raz,
Wrócić chcesz, wrócić chcesz znów za rok,
Z poranną rosą czekać dnia.

Ref.: Reagge, bieszczadzkie reagge...

Bitwa

Okręt nasz wpłynął w mgłę i fregaty dwie
Popłynęły naszym kursem by nie zgubić się.
Potem szkwał wypchnął nas poza mleczny pas
I nikt wtedy nie przypuszczał, że fregaty śmierć nam niosą.

a G F d
a G C E

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

C G a e
F G a

Nagły huk w uszach grał i już atak trwał,
To fregaty uzbrojone rzędem w setkę dział.
Czarny dym spowił nas, przyszedł śmierci czas,
Krzyk i lament mych kamratów, przerywany ogniem katów.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Pocisk nasz trafił w maszt, usłyszałem trzask,
To sterburkę rozwaliła jedna z naszych salw.
"Żagiel staw" krzyknął ktoś, znów piratów złość,
Bo od rufy nam powiało, a fregatom w mordę wiało.

a G F d
a G C E

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

C G a e
F G a

Z fregat dwóch tylko ta pierwsza w pogoń szła,
Wnet abordaż rozpoczęli, gdy dopadli nas.
Szyper ich dziury dwie zrobił w swoim dnie,
Nie pomogło to psubratom, reszta z rei zwisa za to.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Po dziś dzień tamtą mgłą i fregaty dwie,
Kiedy noc zamyka oczy, widzę w moim śnie.
Tamci, co śpią na dnie, uśmiechają się,
Że ich straszną śmierć pomścili bracia, którzy zwyciężyli.

Ciepła krew poleje się strugami,
Wygra ten, kto utrzyma ship.
W huku dział ktoś przykryje się falami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Ciepła krew poleje się strugami,
Jak da Bóg, ocalimy bryg.
Jak da Bóg, ocalimy bryg.

Czarny blues o czwartej nad ranem

Stare Dobre Małżeństwo

śl.: Adam Ziemiański

muz.: Krzysztof Myszkowski

Ref: Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A
Czemu Cię nie ma na odległość ręki	A E
Czemu mówimy do siebie listami	fis cis
Gdy Ci to śpiewam u mnie pełnia lata	D A
Gdy to usłyszysz będzie środek zimy	D E
Czemu się budzę o czwartej nad ranem	A E
I włosy twoje próbuję ugłaskać	fis cis
Lecz nigdzie nie ma twoich włosów	D A
Jest tylko biała nocna lampka	D E
Łysa śpiewaczka	fis
Śpiewamy bluesa bo czwarta nad ranem	A E
Tak cicho żeby nie zbudzić sąsiadów	fis cis
Czajnik z gwizdkiem świruje na gazie	D A
Myślałby kto że rodem z Manhattanu	D E
Ref: Czwarta nad ranem, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Czwarta nad ranem może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A
Herbata czarna myśli rozjaśnia	A E
A list twój sam się czyta	fis cis
Że można go śpiewać, za oknem mruczą bluesa	D A
Topole z Krupniczej	D E
I jeszcze strażak wszedł na solo	A E
Ten z Mariackiej wieży	fis cis
Jego trąbka jak księżyc biegnie nad topolą	D A
Nigdzie się jej nie spieszy	D E
Ref: Już piąta, może sen przyjdzie	A cis
Może mnie odwiedzić	D A
Już piąta, może sen przyjdzie	E fis
Może mnie odwiedzić	D E A

Czarny chleb

Jedzie pociąg, złe wagony e
Do więzienia wiozą mnie G
Świat ma tylko cztery strony D
A w tym świecie nie ma mnie e

Gdy swe oczy otworzyłem
Wielki żal ogarnął mnie
Po policzkach łzy spłynęły
Zrozumiałem wtedy, że

Czarny chleb i czarna kawa
Opętani samotnością
Myślą swą szukają szczęścia
Które zwie się wolnością / x2

Młodsza siostra zapytała:
"Mamo, gdzie braciszek mój?"
"Brat twój w ciemnej celi siedzi
Odsiaduje wyrok swój"

Czarny, czarny chleb i czarna kawa
Opętani samotnością
Myślą swą szukają szczęścia
Które zwie się wolnością / x2

Wtem do celi klawisz wpada
I zaczyna więźnia bić
Młody więzień na twarz pada
Serce mu przestaje bić

I nadejdzie chwila błoga
Śmierć zabierze oddech mój
Moje ciało stąd wyniosą
A pod cela będą znów

Inny czarny chleb i czarna kawa
Opętani samotnością
Myślą swą szukają szczęścia
Które zwie się wolnością

Czarny chleb i czarna kawa
Opętani samotnością
Myślą swą szukają szczęścia
Które zwie się wolnością

Cztery piwka na stół

1. Ze Świnoujścia do Walvis Bay g
Droga nie była krótka
A po dwóch dobach, albo mniej
Już się skończyła wódka. D g
"Do brydża"- krzyknął Siwy Flak g
I z miejsca rzekł: "Dwa piki"
A Ochmistrz w telewizor włął
Nie byle jakie siki D

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

2. A w karcie tylko jeden as
I nic poza tym nie ma
Ale nie powiem przecież "Pas"
Może zagrają szlema
"Kontra"- mu rzekłem, taki bluff
By nieco spuścił z tonu
A Fred mi na to "Cztery trefl"
Przywalił bez pardonu

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

3. A mój w dwa palce obtarł nos
To znaczy: nie ma nic
I wtedy Flak, podnosząc głos
Powiedział "Cztery pik!"
I kiedy jeszcze cztery króle
Pokazał mu jak trza
To Fred z renonsem "Siedem pik."
Powiedział: ".niech gra Flak!"

Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas G G7 C
Czwarta ręka króla bije as D g

4. A ja mu: "Kontra", on mi: "Re"	g
Ja czuję pełen luz	
Bo widzę w moich kartach, że	
Jest atutowy tuz	D g
Więc strzelam! Kiedy karty Fred	g
Wyłożył mu na blat	
To każdy mógł zobaczyć jak	
Siwego Flaka trafia szlag.	D
Cztery piwka na stół, w popielniczkę pet	G C
Jakąś damę roześmianą król przytuli wnet	D G
Gdzieś między palcami sennie płynie czas	G G7 C
Czwarta ręka króla bije as	D g
5. Już nie pamiętam ile dni	
W miesiące złożył czas	
Morszczuki nawet dobrze szły	
I grało się nie raz	
Lecz nigdy więcej Siwy Flak	
Klnę na jumprowe wszy	
Choćbyś go prosił, tak czy siak	
Nie zasiadł już do gry	
W popielniczkę pet, cztery piwka na stół	
Już tej damy roześmianej nie przytuli król	
Gdzieś nam się zapodział atutowy as	
Tego szlema z nami wygrał czas.	

Deesis

Na Bani

s. Tom Borkowski m. Bartłomiej Adamczak

Tam las się pochyla prastarym chojarem	a A9 a
Nad ciemnym strumieniem niebo się zamyka	a A9 a
Tam buk rosochatym zakrywa konarem	a A9 a
Mogiły, których nawet wiatr unika	F d G
Dla oczu ukryty - niedostrzegły wzrokiem	a A9 a
Jedyny ślad wymarłej sadyby -	B
Gasnąca drożyna spleciona z potokiem	a A9 a
Jakby nie była - odeszła jak gdyby	B
Porosły drzewa, gdzie umarli chaty	a G D a
Zamknęły się cerkwi widmowe wierzeje	e F d E7
Opuścił sioło Chrystus Pantokrator	a G D a
Zgięty w pół krzyż samotnie niszczeje	e F d E7
Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie	a C
Na próżno błagajmy błogosławienia	G D
Za łemkowyne módlmy się daremnie	a C
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia	G F
Mgły poruszmy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesimy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F
Dlaczego przestałem być Rusnakom bratem	a A9 A
Chociaż wzorem dla nas te same hermeneje	
Dokąd uleciały cheruby skrzydlate	
Czemu płomień w oczach już duszy nie grzeje?	F d G
Słupy dymu z nagła podparły ciężkie chmury	a A9 a
Gdy od nieba dzielił nas tylko ikonostas	B
Umilkły w bólu niewzruszone góry -	a A9 a
Jedyne, które miały tu pozostać	B
Ku czyjej chwale wzniosły się pochodnie	a G D a
Całopalne ofiary dla którego Boga	e F d E7
Jacyż to święci tej krwi byli głodni	a G D a
W jakim obrządku ojców kto pochował?	e F d E7

Na przekór podnieśmy ku niebu ektenie	a C
Na próżno błagajmy błogosławienia	G D
Za Łemkowsynę módlmy się daremnie	a C
Może dostąpimy jeszcze Przebóstwienia	G F
Mgły poruszimy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F
Na plecach wysoko ponieśmy ektenie	a C
Chociaż niegodniśmy błogosławienia	G D
Odprawmy na szczytach pokutę zmęczeniem	a C
Może doprosimy się tym przebaczenia	G F
Mgły poruszimy świętym wozduchem	a C
Chramowe ikony podniesiemy z pyłu	G D
Obudzimy chóry naszej wiary kruchej	a C
Hospody pomyłuj! Hospody pomyłuj!	G D F

Deszcze niespokojne

"Czterej Pancerni i Pies"

sl.: Agnieszka Osiecka

muz.: Adam Walaciński

wykon.: Edmund Fetting

Deszcze niespokojne
potargały sad,
a my na tej wojnie
ładnych parę lat.
Do domu wrócimy,
w piecu napalimy,
nakarmimy psa.
Przed nocą zdążymy,
tylko zwyciężymy,
a to ważna gra!

a G a G
C G C
a G
F G a
a
a h
A G E
a
H7 e a
H7 e

Na niebie obłoki,
po wsiach pełno bzu,
gdzież ten świat daleki,
pełen dobrych snów
Powrócimy wierni
my czterej pancerni,
"Rudy" i nasz pies.
My czterej pancerni
powrócimy wierni,
po wiosenny bez.

Dobosz

Przez czarne miasta białe wsie	e a
Po zaśnieżonych drogach	D G
Przeciwko sobie armie dwie	a
Uparcie szły na wroga	H7
I siały armie śmierć ze sobą	e a
Po miastach i po wioskach	D G
A w każdej armii kroczył dobosz	a
Co werbel miał i rozkaz	H7
Doboszu graj doboszu idź	a D7
Choćby się świat zawalił	G e
Trzeba nam iść i w werbel bić	a H7
Przed siebie dalej i dalej	e E7
Poprzez bitewny zgiełk i kurz	a D7
Do broni krzycz do broni	G e
Bo tamten dobosz to twój wróg	a H7
I śmierć mu werbel dzwoni	e H7 e
Aż wreszcie na rozstajach dróg	e a
Armia się z armią zwała	D G
I przyczajona w bębnach śmierć	a
Skoczyła im do gardła	H7
I krew na śniegu zbiegła strugą	e a
I zamilkły armie obie	D G
Tylko dwa bębny długo długo	a
Warczały przeciw sobie	H7
Doboszu graj doboszu idź...	
Koło dobosza dobosz legł	e a
Na skraju wsi pod dębem	D G
I z drzewa się posypał śnieg	a
I werblem zbudził bęben	H7
I zagrał bęben naprzód naprzód	e a
I toczy się po drogach	D G
A drugi mu wtóruje w marszu	a
A drugi zagrał odzew	H7
Doboszu graj doboszu idź...	
Spokojnie leżą armie dwie	x x
Pod krzyżem na rozstajach	x x
I tylko nocą poprzez śnieg	x x
Dwa bębny werblem grają	x x
Jednaki rytm wybijają...	x x
Doboszu graj doboszu idź...	

Dożywocie gór

Na Bani

Drogi Mistrzu - Mistrzu mej drogi
Mistrzu Jerzy i Mistrzu Wojciechu
Przez Was w górach schodziłem nogi
Nie mogąc złapać oddechu

d C G
a G F

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Jakie miejsce nazwę swym domem
Jakim dotrę do niego szlakiem?

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Żeby przetrwać od zimy do zimy
Z wyrokiem wędrowni bez końca
Po śladach, które sam zostawiłem

A9 F C G

Góry, góry i ciągle mi nie dość
Skazanemu na gór dożywocie
Świat na dobre mi zbieszczadził
Szczyty wolnym mijają mnie krokiem

D e C D

Pańscy święci - i święci bezpańscy
Święty Jerzy, Mikołaju, Michale
Opuszczeni gór świętych mieszkańcy
Wasze imię pieśniami wychwalam

Gór co stoją nigdy nie dogonię
Znikających punktów na mapie
Ani chaty, którą nazwałbym domem
Gdzie żaden szlak by nie trafił

Gór mi mało i trzeba mi więcej...

Gór mi mało i trzeba mi więcej
Abym przetrwał od zimy do zimy
Skazany na wieczną wędrownię
Po śladach, które sam zostawiłem

e E C D

Góry, góry i nigdy mi nie dość
Z gór dożywocia na karku wyrokiem
Świat na dobre mi zbieszczadził
Do szczytu wolnym zbliżam się krokiem

D e C D

Drzewa

sl. Małgorzata Michalska; m. Wojtek Szymański

Drzewa swe liście zrzucały na zimę		a F
I wielkim straszły nas cieniem		d7 E
Lecz nikną wspomnienia		a F
Odchodzą gdzieś w ciemność		d7 E
I płyną w dal fakty i słowa		a e
I ludzie co je powiedzieli		G D
I szara codzienna rozmowa		a e G D
Wypuszczam jedno za drugim		a e
Jak statki się puszcza na wodę		G D
Co nie wiadomo czy wrócą		a e
Czy straszne je zniszczą fale		G D
Ze smutkiem patrzę za nimi		a e
Jak znika jedno za drugim		G D
Odchodzą, płyną bez słowa		a e
Jak szara codzienna rozmowa	x3	G D
Lecz czasem wracają wspomnienia		a e
Jak statek co po latach wielu		G D
Zawija wreszcie do portu		a e
W małym rodzinnym miasteczku	x2	G D

Drzewa swe liście zrzucały na zimę...

Dym z jałowca

- | | |
|-------------------------------------|-------|
| 1. Dym z jałowca łąy wyciska | C a |
| Noc się coraz wyżej wznosi | F G |
| Strumień srebrną falą błyska | C a |
| Czyjś głos w leśnej ciszy prosi | F G |
| Żeby była taka noc | C e |
| Kiedy myśli mkną do Boga | F G |
| Żeby były takie dni | C e |
| Że się przy Nim ciągle jest | F G |
| Żeby był przy tobie ktoś | C e |
| Kogo nie zniechęci droga | F G |
| Abyś plecak swoich win | C a |
| Stromą ścieżką umiał nieść. | F G F |
| 2. Ogrzej dłonie przy ognisku | |
| Płomień twarz ci zarumieni | |
| Usiądziemy przy nim blisko | |
| Jedną myślą połączeni | |
| 3. Tuż przed szczytem się zatrzymaj | |
| Spójrz jak gwiazdy w dół spadają | |
| Spójrz jak drży kosodrzewina | |
| Góry z tobą zawołają | |

Emeryt

Leżysz wtulona w pościel, coś cichutko mruczysz przez sen d a
Łóżko szerokie, ta pościel świeża, za oknem prawie dzień F A
A jeszcze niedawno koja, w niej pachnący rybą koc d C
Fale bijące o pokład i bosmana zdarty głos F A

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie d C G d
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają..

Nie gniewaj się kochanie, że trudno ze mną żyć
Że zapomniałem kupić mleko i gary zmyć
Lecz jeszcze niedawno okręt mym drugim domem był
Tam nie stało się w kolejkach, tam nie było miejsca dla złych

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają..

Upłynie sporo czasu nim przyzwyczaję się
Czterdzieści lat na morzu zamknięte w jeden dzień
Skąd lekarz może wiedzieć, że za morzem tęskno mi
Że duszę się na ładzie, że śni mi się pokład pełen ryb

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają..

Wiem masz do mnie żal mieliśmy
do przyjaciół iść
Spotkałem kolegę z rejsu, on w morze idzie dziś
Siedziałem potem na kei, ze łzami patrzyłem na port
Jeszcze przyjdzie taki dzień kiedy opuszczę go a na razie...

Ref: To wszystko było minęło - zostało tylko wspomnienie
Już nie poczuje wibracji pokładu gdy kable grają
Już tylko dom i ogródek i tak aż do śmierci
A przecież stare żaglowce po morzach jeszcze pływają..

Fala za falą

Paweł 'Aldaron' Czekalski

I fala za falą, i dal za dalą
Raz Słońce raz Księżyc a drogi ciągle mało.
I fala za falą, i dal za dalą
Przyjaciele odchodzą wspomnienia zostają.

D a
C G

Są domy które mają ściany i dach
Moja droga to tylko podłoga na niej szary piach.
Są domy w których ciągle ktoś na kogoś czeka
A ja na swej drodze czekam każdego człowieka.

D C
G D

I fala za falą, i dal za dalą...

Są drogi które tylko łączą ze sobą domy
Są drogi które same z czasem stają się domem.
Być może jest gdzieś taki dom, w którym tylko Ty i ja
Lecz póki co ty swój dom a ja swoją drogę mam.

I fala za falą, i dal za dalą...

Są rozdroża, góry, morza
Są wyrazy, drogowskazy
Czy przecucie czy uczucie
Nigdy nie wiesz co się zdarzy

Prawo, lewo, kamień, drzewo
Woda, ogień, ziemia, niebo
W moim sercu tkwi zaklęta
Ma nieznana droga kręta.

I fala za falą, i dal za dalą...

Hallelujah

muz. i sl. Leonard Cohen

I've heard there was a secret chord
That David played, and it pleased the Lord
But you don't really care for music, do you?
It goes like this, the fourth, the fifth
The minor fall, the major lift
The baffled king composing Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

Your faith was strong but you needed proof
You saw her bathing on the roof
Her beauty in the moonlight overthrew you
She tied you to a kitchen chair
She broke your throne, and she cut your hair
And from your lips she drew the Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

Baby I have been here before
I know this room, I've walked this floor
I used to live alone before I knew you.
I've seen your flag on the marble arch
Love is not a victory march
It's a cold and it's a broken Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah
Hallelujah, Hallelujah

Maybe there's a God above
But all I've ever learned from love
Was how to shoot at someone who outdrew you
It's not a cry you can hear at night
It's not somebody who has seen the light
It's a cold and it's a broken Hallelujah

Hallelujah, Hallelujah |
Hallelujah, Hallelujah | x2

Hej przyjaciele

Tam dokąd chciałem już nie dojdę - szkoda zdzierać nóg
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą, zostawicie mnie,
Odejdziecie, sam zostanę na rozstaju dróg.

C G F C

Ref.:

Hej, Przyjaciele, przyjaciele hej zostańcie ze mną!
Przecież wszystko to, co miałem oddałem wam (za drewno!)
Hej, przyjaciele, przyjaciele hej zostańcie ze mną!
Znowu życie mi nie wyszło, znowu będę sam.

C G F C

Znów spóźniłem się na pociąg i odjechał już -
Tylko jego mglisty koniec zamajaczył mi.
Stoję smutny na peronie z tą walizką jedną,
Tak jak człowiek, który zgubił do swego domu klucz.

Ref.:

Hej, Przyjaciele ...

Tam, dokąd chciałem, już nie dojdę, szkoda zdzierać nóg.
Już wędrówki naszej wspólnej nadchodzi kres.
Wy pójdziecie inną drogą zostawicie mnie.
Zamazanych drogowskazów nie odczytam już ...

Hiszpańskie dziewczyny

Żegnajcie nam dziś, hiszpańskie dziewczyny, e C D
Żegnajcie nam dziś, marzenia ze snów, e C D
Ku brzegom angielskim już płynąć nam pora, C D e
Lecz kiedyś na pewno wrócimy tu znów. C H7 e

I smak waszych ust, hiszpańskie dziewczyny, e G D
W noc ciemną i złą nam będzie się śnić. e C D
Leniwie popłyną znów rejsu godziny, C D e
Wspomnienie ust waszych przysporzy nam sił. C H7 e

Niedługo ujrzemy znów w dali Cape Deadman
I Głowę Baranią sterczącą wśród wzgórz,
I statki stojące na redzie przed Plymouth.
Klarować kotwicę najwyższy czas już.

I smak waszych ust...

A potem znów żagle na masztach rozkwitną,
Kurs szyper wyznaczy do Portland i Wight,
I znów stara łajba potoczy się ciężko
Przez fale w kierunku na Beachie, Fairlie.

I smak waszych ust...

Zabłyszczą nam białą skał zęby pod Dover
I znów noc w kubryku wśród legend i bajd.
Powoli i znojn timer tak płynie nam życie
Na wodach i w portach przy South Foreland Light.

I smak waszych ust...

Irlandzki sen

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Tam gdzie elfy i czarownice
A przydrożne kamienie imiona celtyckie
Dumnie noszą jak tajemnice

h
A h
h A
G A h

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Myślą z samym ścigać się Bogiem
Czarne myśli powkładać jak drwa do ogniska
Gdy noc chmurna zastąpi ci drogę

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie
Całego porwij mnie ach porwij mnie
A od morza wiatr niech niesie mnie gdzieś
W irlandzki zielony sen

h A
G A h
h A
G A h

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Nad leśnego ruczaju kryształem
Woda moc ma czarowną, koń siły odzyska
Nad bezdrożem przeleci jak strzała

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Tylko konia osiodłać i przez wrzosowiska
Jak przez miłość do rudej dziewczyny
Kiedy w dali zabłyśnie nadzieja jak iskra
Spadła gwiazda czy wioska w dolinie

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Wreszcie konia przywiązać i do drzwi zapukać
Ucałować te włosy jak płomień
I w modlitwie dziękczynnej spokoju poszukać
I w ciemności popłakać jak człowiek

Ach śnij mi się śnij irlandzki śnie...

Jak

Jak po nocnym niebie sunące białe obłoki nad lasem
Jak na szyi wędrowca apaszka szamotana wiatrem

D A G D
e G D

Jak wyciągnięte tam powyżej gwiaździste ramiona wasze
A tu są nasze, a tu są nasze.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak winny-li-niewinny sumienia wyrzut
Że się żyje gdy umarło tyłu tyłu.

D A
G D
e G D

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak lizać rany celnie zadane
Jak lepić serce w proch potrzaskane.

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Pudowy kamień, pudowy kamień
Ja na nim stanę, on na mnie stanie
On na mnie stanie, spod niego wstanę.

D A
G D
e G
D

Jak suchy szloch w tę dżdżystą noc
Jak złota kula nad wodami
Jak świt pod spuchniętymi powiekami.

D A
G D
e G D

Jak zorze miłe, śliczne polany
Jak słońca pierś, jak garb swój nieść
Jak do was, siostry mgławicowe ten zawodzący śpiew.

Jak biec do końca potem odpoczniesz,
Potem odpoczniesz cudne manowce,
Cudne manowce, cudne, cudne manowce.

|
|
| x2

Jałta

J. Kaczmarek

Jak nowa – rezydencja carów, służba swe obowiązki zna D G D D A7 D
Precz wysiedlono stąd Tatarów, gdzie na świat wyrok zapaść ma D G D D A7 D
Okna już widzą, słyszą ściany, jak kaszle nad cygarem Lew D G D D A7 D
Jak skrzypi wózek popychany z kalekim Demokratą w tle D G D D A7 D

Lecz nikt nie widzi i nie słyszy A Fis h
Co robi Góral w krymską noc G D A7 D
Gdy gestem w wiernych towarzyszy A Fis h
Wpaja swą legendarną moc G D A7 D

Nie miejcie żalu do Stalina - nie on się za tym wszystkim krył d C d d C d
Przecież to nie jest jego wina, że Roosevelt w Jałcie nie miał sił d C d d C d
Gdy się triumwirat wspólnie brał za świata historyczne kształty d C d d C d
Wiadomo, kto Cezara grał d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! D A7 D

W resztkę cygara mdłym ogniku pływała Lwa Albionu twarz D G D D A7 D
Nie rozmawiajmy o Bałtyku – po co w Europie tyle państw?
Polacy? Chodzi tylko o to, żeby gdzieś w końcu mogli żyć!
Z tą Polską zawsze są kłopoty - kaleka troszczy się i drży

Lecz uspokaja ich gospodarz A Fis h
Pożółkły dłonią głaszcząc wąs G D A7 D
Mój kraj pomocną dłoń im poda A Fis h
Potem niech rządzą się jak chcą G D A7 D

Nie miejcie żalu do Churchilla, nie on wszak za tym wszystkim stał d C d d C d
Wszak po to tylko był triumwirat, by Stalin dostał to, co chciał d C d d C d
Komu zależy na pokoju ten zawsze cofnie się przed gwałtem d C d d C d
Wygra, kto się nie boi wojen d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę! D A7 D

Ściana pałacu słuch napina, gdy do Kaleki mówi Lew D G D D A7 D
Ja wierzę w szczerść słów Stalina – dba chyba o radziecką krew
I potakuje mu kaleka, niezłomny demokracji stróż
Stalin to ktoś na miarę wieku, oto mąż stanu oto wódz!

Bo sojusz wielkich to nie zмова	A Fis h
To przyszłość świata, wolność, ład	G D A7 D
Przy nim i słaby się uchowa	A Fis h
I swoją część otrzyma – strat!	G D A7 D
Nie miejcie, żalu do Roosevelta, pomyślcie ile musiał znieść	d C d d C d
Fajka, dym cygar i butelka, Churchill, co miał sojusze gdzieś	
Wszakże radziły trzy imperia nad granicami, co zatarte!	
W szczegółach zaś już siedział Beria	d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę!	D A7 D
Więc delegacje odleciały, ucichł na Krymie carski gród	D G D D A7 D
Gdy na zachodzie działa grzmiały, transporty ludzi szły na wschód	
Świat wolny święcił potem tryumf, opustoszały nagle fronty	
W kwiatkach już prezydenta grób, a tam transporty i transporty	
Czerwony świt się z nocy budzi	A Fis h
Z woli wyborców odszedł Churchill	G D A7 D
A tam transporty żywych ludzi	A Fis h
A tam obozy długiej śmierci	G D A7 D
Nie miejcie więc do Trójcy żalu, wyrok historii za nią stał	d C d d C d
Opracowany w każdym calu – każdy z nich chronił, co już miał	
Mógł mylić się zwiedziony chwilą – nie był Polakiem ani Bałtem!	
Tylko ofiary się nie mylą!	d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę!	d C d
Tylko ofiary się nie mylą!	d C d C
I tak rozumieć trzeba Jałtę!	D A7 D

Jesień idzie

Aleksander Grotowski,

Małgorzata Zwierchowska

słowa: Andrzej Waligórski

muzyka: Aleksander Grotowski

Raz staruszek, spacerując w lesie,
Ujrzał listek przywiedły i błady
I pomyślał: - Znowu idzie jesień,
Jesień idzie, nie ma na to rady!

e A7 e A7
e A7 H7
e A7 e A7
C H7 e

I podreptał do chaty po dróżce,
I oznajmił, stanąwszy przed chatą
Swojej żonie, tak samo staruszcze
Jesień idzie, nie ma rady na to!

C D G e
C D G e
C D G e
C H7 e

A staruszka zmartwiła się szczerze,
Zamachała rękami obiema:
- Musisz zacząć chodzić w pulowerze.
Jesień idzie, rady na to nie ma!

Może zrobić się chłodno już jutro
Lub pojutrze, a może za tydzień?
Trzeba będzie wyjąć z kufra futro,
Nie ma rady, jesień, jesień idzie!

A był sierpień. Pogoda prześliczna.
Wszystko w złocie trwało i w zieleni.
Prócz staruszków nikt chyba nie myślał
O mającej nastąpić jesieni.

Ale cóż, oni żyli najdłużej,
Mieli swoje staruszkowe zasady
I wiedzieli, że wcześniej czy później -
Jesień przyjdzie. Nie ma na to rady.

Jest taki samotny dom

Budka Suflera

Uderzył deszcz, wybuchła noc, przy drodze pusty dwór
W katedrach drzew, w przyłbicach gór wagnerowski ton

e D a h
a D a H

Za witraża dziwnym szkłem pustych komnat chłód
W szary pył rozbity czas, martwy, pusty dwór

e D a h
a D a H

Dorzucam drew, bo ogień zgasł, ciągle burza trwa
Nagle feeria barw i mnóstwo świec, ktoś na skrzypcach gra

e h7 a7 h
a D a H

Gotyckie odrzwia chylą się i skrzypiąc suną w bok
I biała pani płynie z nich, w brylantowej mgle

e h7 a7 h
e h7 a7 H

Zawirował z nami dwór, rudych włosów płomień
Nad górami lecę, lecę z nią, różę trzyma w dłoni

e h7 a7 h
e h7 a7 h

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)

h D e G D e D e
h D e G D e D e

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój)
Znowu szary, pusty dom, gdzie schroniłem się
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)
I najmiłsza z wszystkich, wszystkich mi, na witraża szkle

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój)
Znowu w drogę, w drogę trzeba iść, w życie się zanurzyć
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien)
Chociaż w ręce jeszcze tkwi lekko zwiędła róża

(A po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój)
Lecz po nocy przychodzi dzień, a po burzy spokój
(Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien))
Nagle ptaki budzą mnie, tłukąc się do okien

Kamienie

sl. i muz. Katarzyna Abramczyk

Wędrując skalną krainą
Góry zapisałam wierszem
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze
Myśli rozczochranych czas przeminął
Została melodia senna jeszcze

intro: a G F G a A9
a G a (a G)
F G a (a G)
F G e a
F G a A9 G
F G e a
F G a A9 (a A9)

Będę iść z kamieniami
Błądząc w koronach drzew
Bo pod słońca powiekami
Zakwitł rudy bez

C G
e a
C G
F a

W ogniu zamknę marzenia
które mi przysyła wiatr
przykryte mgłą wspomnienia
poślę dalej w świat

C G
e a
C G
F a

Świerki zapatrzone w niebo
tajemnicą gór owiane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane
wędrowanie mą potrzebą
bieszczadzką nutą wyśpiewane

Będę iść z kamieniami...

Ked mi pryszła karta

Ked mi pryszła karta narokowac
Staw ja swoho niania doszykowac
Wstańte, nianiu, z hrobu, zrobte taku wolu
Idte za nia służyc na tu wojnu

a E7 a E7 a
a F G C E7
a G C E7
a E7 a E7 a

Ne pidu ja służyc na tu wojnu
Ni ne pidu służyc ja za tebe
Ked ty pryszła karta, idy na wojenku
Id na wojnu służyc sam za sebe

Moji kamaratia, wczynte wolu
Idte za nia służyc na tu wojnu
Bo ja iszczy mładyj i młade diwczam
Jak nia wyruczyte, wszytko wam dam

Ked mi pryszła karta narokowac
Staw ja muzykantiw doszykowac
Hej, wy muzykanty, zahrajte mi czardasz
Naj soj wytancuju swij mładyj czas

Stały muzykanty czardasz hraty
Stały mi sia z oczy syzy laty
Nichto ne zapłacze ni otec ni matka
Łem za mnom zapłaczut try diwczatka

A jedna zapłacze, bo ja jej brat
A druha zapłacze, bo ja jej swat
A tretia zapłacze, bo płakaty musyt
Bo ona od mene persteń nosyt

Kometa

Kwiat Jabłoni

Obudził się, daleko gdzieś a d
Zaczyna biec przed siebie d F
A Słońce z nim rozpędza się F G a G
Dużo siły ma, leci niczym ptak a d
Czarnych myśli brak, bo przecież d F
Jeszcze długo nim się skończy dzień F G a G

Ref : Trudno zrozumieć to, lecz a G C
Takie życie już jest d a
Dziś jesteś, a jutro nie d a
To trochę dobrze i źle d a
Trochę dobrze i źle E a

Jak ko-me-ta a G
Na niebie miga nam świat a G C
Żyjemy tak mało lat d a
I trochę Ciebie mi brak d a
Trochę Ciebie mi brak E a G

Zwiedził cały świat a
Dźwięków, kształtów, barw a d
I tyle wspomnień ma dla siebie d F
Gubi myśli, Słońce kończy bieg F G a G
Już nie starcza tchu a
I potrzebuje snu a d
Chyba położę się tu, obok Ciebie d F
Gwiazdy widać, księżyc podniósł się F G a G

Ref : Trudno zrozumieć to, lecz... | x2

Na, na, na, na, na a G C
Na, na, na, na, na d a
Na, na, na, na, na d a
Na, na, na, na, na d a
Na, na, na, na, na E a

Jak ko-me-ta a G
Na niebie miga nam świat a G C
Żyjemy tak mało lat d a
I trochę Ciebie mi brak d a
Trochę Ciebie mi E

Krajka

Chorałem dzwonek dzień rozkwita
jeszcze od rosy rzęsy mokre
We mgle turkoce, pierwsza bryka
Słońce wyrusza na włóczęgę

a G
a F G
C d
E E7

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny Krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją, gitarę spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

d G C a
d E a

Zmoknięte świerszcze stroją skrzypce
żuraw się wsparł o cembrowinę
Wiele nanosi się wody jeszcze
wielu się ludzi z niej napije

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny Krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją, gitarę spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

Chorałem dzwonek dzień rozkwita
jeszcze od rosy rzęsy mokre
We mgle turkoce, pierwsza bryka
Słońce wyrusza na włóczęgę

Drogą pylistą, drogą polną
Jak kolorowa panny Krajka
słońce się wznosi nad stodołą
Będziemy tańczyć walca

Ref.: A ja mam swoją gitarę, spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie na skrzydłach
A ja mam swoją, gitarę spodnie wytarte i buty stare
Wiatry niosą mnie

Kto powie mi jak

Kwiat Jabłoni

Stoję gdzieś pod niebem, pod nogami piach d F
Mam podobno iść przed siebie d
Chociaż nie wiem jak, oj nie wiem g C
Robię pierwszy krok, muszę więc gdzieś dojść d F
Góra wielka, droga kręta d
Trudno czasem iść, nie stękać g C
Chcę od razu wiedzieć na czym stoi świat d F
Jak poznawać siebie lepiej d
Jak nie potknąć się o ciebie g C d
Idąc byle jak A

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam d B F
Taki wielki świat nade mną mam C d
Ileś tam lat, lecz to niewiele da B F
Doświadczenia brak C

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam d B F
Taki wielki świat nade mną mam C d
Ileś tam lat, lecz to niewiele da B F
Doświadczenia ciągle brak C d

Będziesz w pocie czoła walczyć o swój świat
Będziesz wodą żyć i chlebem
Myśleć będziesz nad swym celem
Tak podobno mówił On człowiekowi co
Zbłądził jedząc owoc wiedzy
Bo chciał wiedzieć co miał wiedzieć
Tak już w życiu bywa od zarania lat
Że kto winny musi być
Ten winny będzie choćby nie wiem jak
Starał się sam

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam
Taki wielki świat nade mną mam
Ileś tam lat, lecz to niewiele da
Doświadczenia brak

Więc kto powie mi jak radzić sobie mam
Taki wielki świat nade mną mam
Ileś tam lat, lecz to niewiele da
Doświadczenia ciągle brak

Lipka

śl. ludowe

Z tamtej strony jeziora

Stoi lipka zielona

A na tej lipce, na tej zieloniutkiej

Trzej ptaszki śpiewają

e a e

G C H7

e D e D

C H7 e

albo

d a (A) d

F C F

F C B a (A)

d a (A) d

Nie byli to ptaszki

Tylko trzej braciszki

Co się spierali o jedną dziewczynę

Który ci ją dostanie

Jeden mówi: „Tyś moja”

Drugi mówi: „Jak Bóg da”

A trzeci mówi: „Moja najmilejsza,

Czemu Tyś mi taka smutna?”

Jakże nie mam smutna być ?

Za starego każą iść

Czasu niewiele, jeszcze dwie niedziele

Mogę miły z Tobą być!

Z tamtej strony jeziora

Stoi lipka zielona

A na tej lipce, na tej zieloniutkiej

Trzej ptaszki śpiewają

Lisom, lisom

wyk.: *Werchowyna*

kapo #2

Lisom, lisom, pry dołyni
Zozułeńka kukat nyini.

e
G

a
C

Heja-hoj, lelija,
Lubowania to wełyka pasyja! x2

G a
e H7 e

C d
a E7 a

My zozuli ne słuchały,
Łem my-zme sia lubowały.

Lisom, lisom, dołynami,
Podme, myła, za hrybamy.

A my hrybiw[~] ne zbyrały,
Łem my-zme sia lubowały.

Tam na hori uzky stiżki,
Podme, myłyj, na oriszky.

My oriszkiw[~] ne zbyrały,
Łem my-zme sia lubowały

Lisom, lisom, pry dołyni,
Zozułeńka kukat nyini.

Lubię mówić z Tobą

Akurat

Kiedy z serca płyną słowa
Uderzają z wielką mocą
Krażą blisko wśród nas ot tak
Dając chętnym szczere złoto

I dlatego lubię mówić z Tobą
I dlatego lubię mówić z Tobą

Każdy myśli to co myśli
Myśli sobie moja głowa
Może w końcu mi się uda
Wypowiedzieć proste słowa

kapo #4

a C

G a

cis E H

(e₉ A₇ e₇)

Łemata

Pamiętam tylko tabun chmur się rozwinął G D e h
I cichy wiatr wiejący ku połoninom C G D C D
I twardy jak kamień plecak pod moją głową
I czyjaś postać co okazała się tobą

Idę dołem, a ty górą G D
Jestem słońcem, ty wichurą e h
Ogniem ja, wodą ty C G
Śmiechem ja, ty ronisz łzy /X2 D C D

Byłaś jak słońce w tę zimną noc
Jak wielkie szczęście, co zesłał mi los
Lecz nie na długo było cieszyć się nam
Te klótnie bez sensu, skąd ja to znam

Idę dołem... /X2

I tłumaczyłem, jak naprawdę to jest
Że mam swój świat, a w nim setki tych swoich spraw
A moje gwiazdy to z daleka do mnie lśnią
Śmiechem i łzami witają mój bukowy dom

Idę dołem... /x2

I czas zakończyć rozważania te
Przy wodospadzie, tam, gdzie słychać śpiew
W źródlanej wodzie, czas zanurzyć dłoń
Już żegnam was, dziś odchodzę stąd

Idę dołem... /X2

Major ponury

Mgła schodzi z lasu Panie Majorze eD
Wiatr się po lesie chaszcze jak ptak CGD
Już się szkopy nie tułają po borze eh
Niejednego przez nas trafił szlag. CD
Jutro do wsi pewnie zajdziemy
Pies nie szczeknie - przecież my swoi
U mej matuli cokolwiek zjemy
Potem śpiewaniem do snu ukoi...

I dobrze odpocznem nim odejdzem w góry CD
lecz co Pan Major taki ponury? /x2 eD

Do diabła ze śmiercią Panie Majorze
Pan szedł z nią razem w 39-tym
Potem trza było się z wojskiem łączyć
I miecze ostrzyć daleko za morzem
Myśmy czekali, bo wodza brakło
Lichy to zwierz co walczy bez oka
Wieści przysłałi słowo się rzekło
I biały orzeł z góry spikował...

I w piersi wroga wbił swe pazury
Lecz co Pan Major taki ponury? /x2

To nie był taki zwyczajny bój
Lufa się zgrzała jak klucze od piekła
Mocno się wrzynał w kieszeni nabój
I każda chwila jak wieczność się wlekleła
Strasznie Pan dostał Panie Majorze
Jak mi Bóg miły nie mogło być gorzej
Krew się przelała przez głębokie rany
Archanioł Michał otworzył bramy

Pozdrówcie ode mnie Świętokrzyskie Góry
szepnął i skonał Major Ponury /x2

Skonał i odszedł odnaleźć swe góry
Serca bohater Major Ponury... /x2

Majster bieda

Intro: D G fis e A D

Skąd przychodził, kto go znał	D G
Kto mu rękę podał kiedy	D G A
Nad rowem siadał, wyjmował chleb	D A
Serem przekładał i dzielił się z psem fis	h
Tyle wszystkiego co z sobą miał	A G fis e

Majster Bieda

A D G fis e A D

Czapkę z głowy ściągał gdy wiatr gałęzie chylił drzewom.
Śmiał się do słońca i śpiewał do gwiazd.
Drogę bez końca co przed nim szła
Znał jak pięć palców, jak szeląg zły.

Majster Bieda

Nikt nie pytał skąd się wziął gdy do ognia się przysiadął
Wtulał się w krąg ciepła jak w kozuch
Znużony drogą wędrowiec boży.
Zasypiał długo gapiąc się w noc

Majster Bieda

Aż nastąpił taki rok	D G
Smutny rok tak widać trzeba	D D7 G A
Nie przyszedł Bieda zieloną wiosną	D A
Miejsce gdzie siadał zielskiem zarosło fis	h
I choć niejeden wytężał wzrok	A G
Choć lato pustym gościńcem przeszło	A G
Z rudymi liśćmi, jesieni scheda	A G
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość	A G
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość	A G
Wiatrem niesiony popłynął w przeszłość	A G A

Majster Bieda

D G fis e A D

Marchewkowe pole

Lady Pank

Marchewkowe pole rośnie wokół mnie	D A F G D
W marchewkowym polu jak warzywo tkwię	D A F G D
Głową na dół zakopany niczym struś	D A F G D
Chcesz mnie spotkać, głowę obok w ziemię wpuść	D A F G D

Wszystko się może zdarzyć	D A e7
Wszystko się może zdarzyć	

Marchewkowe o ogrodzie miewam sny
W marchewkowym stanie jest najlepiej mi
Rosnę sobie dołem głowa górą nać
Kto mi powie co się jeszcze może stać

Wszystko się może zdarzyć
Wszystko się może zdarzyć

Wszystko się może zdarzyć
Wszystko się może zdarzyć

Modlitwa o wschodzie słońca

J. Kaczmarek, P. Gintrowski

Każdy Twój wyrok przyjmę twardy	C F C F
Przed mocą Twoją się ukorzę	C G C G
Ale chroń mnie Panie od pogardy	C F C F
Przed nienawiścią strzeż mnie Boże	C G C G

Wszak Tyś jest niezmiernie dobro	D G D G
Którego nie wyrażą słowa	D A D A
Więc mnie od nienawiści obroń	D G D G
I od pogardy mnie zachowaj	D A D A

Co postanowisz niech się ziści	E A E A
Niechaj się wola Twoja stanie	E A E H
Ale zbaw mnie od nienawiści	E A E A
I ocal mnie od pogardy Panie	E H E H

x2

Mogło być nic

Kwiat Jabłoni

Na na na na na

e C G D x2 1:2|3i4i
| ↓ ↓ ↓ ↓ ↑ |

Jestem tu zupełnie sam e | ↓ |
Choć przed chwilą stałem w tłumie D | ↓↑x↓↓↑x↓ |
Leżę pośród czterech ścian C
Czuje jakbym w środku topił się a9
Szary sufit nie chce spaść e
Moje ciało nie podniesie mnie D
Przecież ty masz tak jak ja C
Że wszystkiego coraz więcej chcesz... D e
Więcej chcesz... D

Ref: I to zapiera dech e
Że jest coś, a nie nic C
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty G D
I to zapiera dech
Że obok jest ktoś
I że mogło być nic...
A jest wszystko...
A jest wszystko...
Jest wszystko...

Jesteś tu zupełnie sam e
Nadzwyczajniej w świecie jesteś D
Nikt nie czeka na twój znak C
Nikt nie patrzy jak potykasz się a9
Nie ma fanfar, złotych bram e
Barwnych świateł, ciepła tłumy D
Piękno da się znaleźć tam C
Nawet w ciszy i bezruchu ... D

Ref: I to zapiera dech e
Że jest coś, a nie nic C
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty G D
I to zapiera dech
Że obok jest ktoś
I że mogło być nic...

I to zapiera dech	e
Że jest coś, a nie nic	C
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty	G D
I to zapiera dech	
Że obok jest ktoś	
I że mogło być nic...	

A jest wszystko...
A jest wszystko...
Jest wszystko...

A skoro szarość nie zachwyca	e	↓		
To ilu potrzebujesz barw	C	↓		
Bo chociaż wczoraj zaszło słońce	G	↓	↓	
To nie musi jutro wstać	D	↓	↓ ↓ ↓	

Ref:

I to zapiera dech	e
Że jest coś, a nie nic	C
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty	G D
I to zapiera dech	
Że obok jest ktoś	
I że mogło być nic...	

I to zapiera dech
Że jest coś, a nie nic
Gdy budzisz się to nadal jesteś ty
I to zapiera dech
Że obok jest ktoś
I że mogło być nic...

A jest wszystko...
A jest wszystko...
Jest wszystko...

Na na na na na
Na na na na na
Na na na na na
Na na na na na na

My cyganie

My cyganie co pędzimy razem z wiatrem
My cyganie znamy cały świat
My cyganie wszystkim gramy
A śpiewamy sobie tak

F C
d a
d a
E a A

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

F C
d a
d a
E a A7

Kiedy tańczę niebo tańczy razem ze mną
Kiedy śpiewam śpiewa ze mną wiatr
Zamknę oczy liście więdną
Kiedy milknę milknie świat

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

Gdy śpiewamy, słucha cała Ziemia.
Gdy śpiewamy, śpiewa każdy ptak
Niechaj każdy z nami śpiewa,
niech rozbrzmiewa piosnka ta.

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

Będzie prościej, będzie jaśniej
Całą radość damy wam
Będzie prościej, będzie jaśniej
Gdy zaśpiewa każdy z was

Ore, ore, szabadabada amore
Hej amore, szabadabada
O muriaty, o szariaty
Hejda, trojka na mienia

Myśliwa

Dagmara Korona-Kowalska

Jak fantastycznie być myśliwą
Potrząsac złotą płową grzywą
I pierś w triumfie prężyć w dal
Ja także chcę być femme fatale
Ja nie mam zbędnych wątpliwości
Zdrowe podejście do miłości
Mężczyzna to jest podle bydle
Więc chyba pójdzie jak po mydle

a G

a G a

a G

a G a

Od zwierza do zwierza
Byle do mnie należał
Od duszy po pięty
Moją magią owładnięty
Na łowy, na łowy
Co tam okres godowy
Na tygrysa, na byka
I niech gra muzyka

a G

a G a

Gdy polowanie rozpoczynam
Cała w perfumach i rubinach
Trafiam na famy i na żony
Co lepszy obiekt, to strzeżony
Więc chyba jednak pozostanę
Przy urzędowo własnym panu
Lecz z życia mu uczynię plamę
Za to marzenie zmarnowane

Od zwierza do zwierza
Byle do mnie należał
Od duszy po pięty
Głupkowato uśmiechnięty
Na łowy, na łowy
Co tam okres godowy
Na tygrysa, na byka
I niech gra muzyka

Na Stacji Jerzego z Podebrad

Jaromir Nohavica, tl. Antoni Muracki

Widzimy się co dzień na schodach w metrze,
gdy ona jedzie na dół – ja na powierzchnię
Ja wracam z nocnej zmiany,
ty pracujesz rano
Ja jestem niewyspany,
ty z twarzą zatroskana

C C F G
C C F G
a a
e e
F G
C a

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

d G C a
d G C

Praga o szóstej jeszcze sennie ziewa
i tylko my naiwni – robimy co trzeba
Ja spieszę się z kliniki,
gna do kiosku ona
Zmęczone dwa trybiki,
dwie wyspy wśród miliona

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad.

Choć o tej samej porze - randki są ruchome,
bo w tym tandemie każdy jedzie w swoją stronę
Ja w lewo, ona w prawo
nie ma odwrotu
ją czeka Rude Pravo
a na mnie pusty pokój

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

Na czarodziejskich schodach czuję w sercu drżenie,
gdy kioskareczka Ewa śle mi swe spojrzenie
W pośpiechu ledwie zdążę
szepnąć - „witam z rana”,
bo całowania w biegu
surowo się zabrania

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad

A Praga drzemie i nic jeszcze nie wie
o dwojgu zakochanych, zapatrzonych w siebie
Już tęsknią nasze włosy
w pędzie poplątane
do tego, co nas czeka
do tego, co nieznanne

A schody jadą, choć mogłyby stać
na stacji Jerzego z Podebrad.

Nie brookliński most

Stare Dobre Małżeństwo

Rozdzierający, jak tygrysa pazur	d C
Antylopy plecy jest smutek człowieczy.	d C d
Nie brookliński most, ale przemienić	C d C
W jasny, nowy dzień najsmutniejszą noc -	d C d
To jest dopiero coś!	C d
Przerażający, jak ozdoba świata	d C
Co w malignie bredzi jest obłąd człowieczy.	d C d
Nie brookliński most,	C d
lecz na drugą stronę głową przebić się	C d
Przez obłądu los -	C d
To, jest dopiero coś!	C d
Będziemy smucić się starannie,	d C
Będziemy szaleć nienagannie!	d C
Będziemy naprzód niesłuchanie!	d C
Ku polanie!	d C
Nie brookliński most, ale przemienić...	

Nim wstanie dzień

śl. *Agnieszka Osiecka*

muz. *Krzysztof Komeda*

wykon. *Edmund Fetting*

(z filmu "Prawo i Pięść")

Ze świata czterech stron, z jarzębinowych dróg,
gdzie las spalony, wiatr zmęczony, noc i front,
gdzie nie zebrany plon, gdzie poczerniały głóg,
wstaje dzień...

a e a a e a
a e a C D E
a D a
e a

Słońce przytuli nas do swych rąk.
I spójrz: ziemia aż ciężka od krwi,
znowu urodzi nam zboża łan,
złoty kurz.

a G a
a D a
a G a
a

Przyjmą kobiety nas pod swój dach.
I spójrz: będą śmiać się przez łyż.
Znowu do tańca ktoś zagra nam.
Może już...

a G a
a D a
a G a
G C E

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.

a d
G C
E a

Chleby upieką się w piecach nam.
I spójrz: tam gdzie tylko był dym,
kwiatem zablizni się wojny ślad,
barwą róż.

a G a
a D a
a G a
a

Dzieci urodzą się nowe nam.
I spójrz: będą śmiać się, że my
znów wspominamy ten podły czas,
porę burz.

a G a
a D a
a G a
G C E

Za dzień, za dwa,
za noc, za trzy,
choć nie dziś,
za noc, za dzień,
doczekasz się,
wstanie świt.

a d
G C
E a

Obława

Jacek Kaczmarski

Skulony w jakiejś ciemnej jamie smaczniem sobie spał a C G C
I spały małe wilczki dwa - zupełnie ślepe jeszcze F E
Wtem stary wilk przewodnik co życie dobrze znał a C G C
Łeb podniósł warknął groźnie aż mną szarpnęły dreszcze F E

Poczułem nagle wokół siebie nienawistną woń a F E a
Woń która tłumi wszelki spokój zrywa wszystkie sny F E
Z daleka ktoś gdzieś krzyknął nagle krótki rozkaz: goń a F E a
I z czterech stron wypadły na nas cztery gończe psy F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Ten który rzucił na mnie się niewiele szczęścia miał a C G C
Bo wypadł prosto mi na kły i krew trysnęła z rany F E
Gdym teraz - ile w łapach sił - przed siebie prosto rwał a C G C
Ujrzałem małe wilczki dwa na strzepy rozszarpane! F E

Zginęły ślepe, ufne tak puszyste kłębki dwa a F E a
Bezradne na tym świecie złym nie wiedząc kto je zdławił F E
I zginie także stary wilk choć życie dobrze zna a F E a
Bo z trzema naraz walczy psami i z ran trzech naraz krwawi F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Krąg śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Wypadłem na otwartą przestrzeń pianę z pyska tocząc a C G C
Lecz tutaj też ze wszystkich stron - zła mnie otacza woń! F E
A myśliwemu co mnie dojrzał już się śmieją oczy a C G C
I ręka pewna, niezawodna podnosi w górę broń! F E

Rzucam się w bok, na oślep gnam aż ziemia spod łap tryska a F E a
I wtedy pada pierwszy strzał co kark mi rozszarpuje F E
Wciąż pędzę, słyszę jak on klnie! I krew mi płynie z pyska a F E a
On strzela po raz drugi! Lecz teraz już pudłuje! F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Kraż śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Wyrwałem się z obławy tej schowałem w jakiś las a C G C
Lecz ile szczęścia miałem w tym to każdy chyba przyzna F E
Leżałem w śniegu jak nieżywy długi długi czas a C G C
Po strzale zaś na zawsze mi została krwawa blizna! F E

Lecz nie skończyła się obława i nie śpią gończe psy a F E a
I giną ciągle wilki młode na całym wielkim świecie F E
Nie dajcie z siebie zedrzeć skór! Brońcie się i wy! a F E a
O, bracia wilcy! Brońcie się nim wszyscy wyginiecie! F E

Obława! Obława! Na młode wilki obława! a C G C
Te dzikie zapalczywe, w gęstym lesie wychowane! F E
Kraż śniegu wydeptany! W tym kręgu plama krwawa! a C G C
Ciała wilcze kłami gończych psów szarpane! F E a

Opadły mgły

Opadły mgły i miasto ze snu się budzi, C F
Górami czmycha już noc, C G
Ktoś tam cicho czeka, by ktoś powrócił; C F
Do gwiazd jest bliżej niż krok! C G
Pies się włóczy popod murami bezdomny; C F
Niesie się tęsknota czyjaś na świata cztery strony C G C

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy, | C F
Toczy, toczy się los! | x2 C G
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Dość już twoich łez!
Niech to wszystko przepadnie we mgle!

Bo nowy dzień wstaje,
Bo nowy dzień wstaje,
Nowy dzień!

Z dusznego snu już miasto się wynurza,
Słońce wschodzi gdzieś tam,
Tramwaj na przystanku zakwitł jak róża;
Uchodzą cienie do bram!
Ciągną swoje wózki dwukółki mleczarze;
Nad dachami snują się sny podlotków pełne marzeń!

A ziemia toczy, toczy swój garb uroczy;
Toczy, toczy się los!
Ty co płaczesz, ażeby śmiać mógł się ktoś
Już dość! Już dość! Już dość!
Odpędź czarne myśli! Porzuć błędny wzrok!
Niech to wszystko zabierze już noc!

Bo nowy dzień wstaje, |
Bo nowy dzień wstaje, |
Nowy dzień! | x3

Wstaje nowy dzień!

Pamiętnik apostoła

1. Wracałem raz z połowu, a sieci chude z głodu. fis A e G
Ten człowiek stał na brzegu, Wypłynąć kazał znów. E fis E D e D
Gdy zarzuciłem sieci wsłuchany w Jego słowa.
Ja nie wiem w jaki sposób, lecz ryb tam było w bród.

Ref: A kim ty jesteś człowieku, że mocne są twe słowa, fis A
Że moc jest w Twoich dłoniach, że idziesz w imię Boga? E fis E

2. Poszedłem wtedy za Nim, wesele było w Kanie.
Tam z dzbanów pełnych wody, dał wino parze młodej.
Nie jeden raz gdy szliśmy, gdy ślepiec o grosz błagał.
On wtedy jednym słowem, ślepemu zwracał wzrok.

Ref: A kim ty jesteś...

3. Widziałem też tłum głodnych, jak o kęs chleba łkał.
Najedli się do syta, choć pięć bochenków miał.
I szedłem też po wodzie, tak jak szedł do mnie On.
Zważyłem, zacząłem tonąć, On podał mi swą dłoń.

Ref: A kim ty jesteś...

4. Gdy w Paschę jadł wieczerzę, powiedział łamiąc chleb,
Że to jest Jego ciało, a wino to Jego krew.
A potem się Go zapałem, widziałem jak dźwigał krzyż.
Tak gorzko płakałem a On wybaczył mi.

Ref: A kim ty jesteś...

5. Widziałem Go dnia trzeciego i w wieczerniku był.
A kiedy wstępował w niebo. Otuchy nam dodał i sił.
A potem coś się stało, szum nieba i ognia błysk.
I odtąd mnie ludzie pytają, pytają mnie ludzie do dziś.

Ref: A kim ty jesteś...

Pejzaże harasymowiczowskie

Wolna Grupa Bukowina

śl. i muz.: Wojciech Bellon

Kiedy stałem w przedświcie a Synaj	G D
Prawdę głosił przez trąby wiatru	C e
Zasmerczyły się chmury igliwiem	G D
Bure świerki o góry wsparte	e C D
I na niebie byłem ja jeden	G D
Plotąc pieśni w warkoczach bukowe	C e
I schodziłem na ziemię za kwestą	G D
Przez skrzydlącą się bramę Lackowej	e C D

I był Beskid i były słowa	G C G
Zanurzone po pępki w cerkwi baniach	G C D
Rozłożyście złotych	D
Smagających się wiatrem do krwi	C D G

Moje myśli biegały końmi	G D
Po niebieskich mokrych połoninach	C e G
I modliłem się złożywszy dłonie	G D
Do gór do madonny brunatnołicej	e C D
A gdy serce kroplami tęsknoty	G D
Jęło spadać na góry sine	C e
Czarodziejskim kwiatem paproci	G D
Rozgwieździła się bukowina	e C D

I był Beskid i były słowa...

Pieśń o Małym Rycerzu

1. W stepie szerokim, którego okiem	a D
Nawet sokolim nie zmierzysz	a C D
Wstań, unieś głowę, wsłuchaj się w słowa	a C E
Pieśni o małym rycerzu	a A B a
	a E a

2. Choć mały ciałem, rębacz wspaniały	
Wyrósł nad pierwsze szermierze	
I wieki całe będą śpiewały /	
Pieśni o małym rycerzu /x2	

3. Ty, któryś w boju i ty, coś w znoju	
I ty, co liczysz i mierzysz	
Wstań, unieś głowę, wsłuchaj się w słowa /	
Pieśni o małym rycerzu /x2	a E A D A

Pieśń Priscilli

d g B A

Na szlak moich blizn poprowadź palec,
By nasze drogi spleść gwiazdom na przekór.
Otwórz te rany, a potem zalecz,
Aż w zawiły losu ułożą się wzór.

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Za wilczym śladem podążę w zamieć
I twoje serce wytropię uparte,
Przez gniew i smutek,
Stwardniałe w kamień rozpalę usta smagane wiatrem.

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Nie wiem, czy jesteś moim przeznaczeniem,
Czy przez ślepy traf miłość nas związała.
Kiedy wyrzekłem moje życzenie,
Czyś mnie wbrew sobie wtedy pokochała?

Z moich snów uciekasz nad ranem,
Cierpka jak agrest, słodka jak bez.
Chcę śnić czarne loki splątane,
Fiołkowe oczy mokre od łez.

Pieśń XXIX

Dom o zielonych progach

sl.: Jerzy Harasymowicz

muz.: Wojciech Szymbański

D C G D x2

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
I nadal tamtej połoniny wiatr	D2
I chmur wiosennych grzywy	C7+
I na chorągwi wspomnień twarz	G6
Z włosami wiejącymi	D2

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie	D
Wznosiły się góry opadały	e
Tak dzieje się gdy wiosna przyjdzie	G
Wypala miłość stare trawy	D

D C G D x2

Całe życie w niebo idzie	D2
Mój połoniński pochód	C7+
I buki srebrni jeźdźcy	G6
Nad nimi wiosny sokół	D2
Jak popiół rozwiały się grzechy	D2
W ciszy ktoś zawilce zasiał	C7+
I tylko grzmią włosy przestrzeni	G6
W wielkich oknach mego świata	D2

Jak ciała nasze w mrocznym rytmie...

D C G D x2

Piosenka dla dzieci

Mężczyźni piją miętę i palą nargile	a D a
a dzieci pobiegły pobawić się chwilę	C D
Mają proce - a w koło kamieni dość leży	a D a
Będą ciskać je w stronę żołnierzy	a G a

A te, co powrócą i będą już krwawić
mężczyźni nauczą jak lepiej się bawić
Jak nędzą powszednią raz przestać się smucić,
w tłumie szarpiąc leciutko za drucik

a D a a G a

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie
Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie
Bo wojna, bo wojna - wiadomo to przecież
Zabawą jest w sam raz dla dzieci.

Mężczyźni w oczach kamer szukają poklasku,
a chłopców posłali - niech bawią się w piasku
Cudownych zabawek od diabła im dali
Żeby inni się chłopcy ich bali.

A tym, co powrócą, piech z włosów wytrzepią,
mężczyźni dłoń ścisną, ramiona poklepią
I tylko tej rany nie dojrzą mężczyźni,
która nigdy się już nie zbliźni

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie	a D a
	C D

Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie	a D a
	C D

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie	a D a
	a G a

Bo, dzieci, wy o świecie nie wiecie zbyt wiele	h E h
Nie wiecie, kto wrogiem jest, kto przyjacielem	D E
Dorośli oświecą was prędko, bo przecie	h E h
Muszą spieszyć się nim dorośnięcie	h A h

Dziś szansę wam dali, by ginąć za młodu.	h E h
Dla sprawy, dla kraju, dla dobra narodu.	D E
Lecz, gdy dorośnięcie, już na nic, to pewne	h E h
nie będziecie krajowi potrzebne	h A h

Hej, dzieci! Wy nie wiecie, jak jest fajnie na wojnie
Kto nie był na wojnie, ten tego nie pojmie
Kto poszedł ten często nie wraca zwyczajnie
tak bardzo na wojnie jest fajnie

Płyńmy do starej Maui

Mozolny, twardy i trudny jest nasz wielorybiczny znój	a E a d a E a
Lecz nie przestraszy nas sztormów ryk i nie złęknie groza burz	a E a d a E a
Dziś powrotnym kursem wracamy już, rejsu chyba to ostatnie dni	C G a E
I każdy w sercu już chyba ma, piękne panny ze starej Maui	a E a d a E a

Płyńmy w dół, do starej Maui, już czas	C G
Płyńmy w dół, do starej Maui	a E
Arktyki blask już pożegnać czas	a E a d
Płyńmy w dół, do starej Maui /x2	a E a

Z północnym sztormem już płynąć czas, wśród lodowych groźnych gór
I dobrze wiemy, że nadszedł czas, ujrzeć niebo z tropikalnych chmur
Dziesięć długich miesięcy zostało gdzieś, wśród piekielnej, kamczackiej mgły
Żegnamy już Arktyki blask i płyniemy do starej Maui

Za sobą mamy już Diamond Head, no i groźne stare Dalm
Tam maszty i pokład na długo skuł wszechobecny, groźny lód
Jak odrażająca i straszna jest biel Arktyki, tego nie wie nikt
Za sobą mamy już setki mil, czas wziąć kurs do Starej Maui

Lody zostały za rufą gdzieś, ciepła bryza w żagle dmie
Że piękne dziewczyny czekają już na nasz powrót każdy wie
Czarne oczy ich wypatrują nas, chciałby każdy szybko być wśród nich
Więc szybciej łajbo nam się tocz tam do dziewczyn ze starej Maui

Harpuny już odłożyć czas, starczy, dość już wielorybiej krwi
Już pełne tranu beczki masz, płynne złoto sprzedasz w mig
Za swój żywot psi, za trud i znój, kiedyś w niebie dostaniesz złoty tron
O dzięki ci Boże, że każdy mógł wrócić do rodzinnych swoich stron

Kotwica mocno już trzyma dno, wreszcie ujrzysz ukochany dom
Przed nami główki portu już i kościelny słychać dzwon
A na lądzie uciech nas czeka sto, wnet zobaczysz dziatki swe
Na spacer weźmiesz żonę swą i zapomnisz wszystkie chwile złe

Poezja

sl. : Władysław Broniewski

muz. : kompozytor nieznany

Ty przychodzisz jak noc majowa,
biała noc, uśpiona w jaśminie,
i jaśminem pachną twoje słowa,
i księżycem sen srebrny płynie,

a e
F G

płyniesz cicha przez noce bezsenne
- cichą nocą tak liście szeleszczą-
szepczesz sny, szepczesz słowa tajemne,
w słowach cichych skąpana jak w deszczu...

Pożegnanie Liverpoolu

1. Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersi żegnaj nam!
Wyływamy już na rejs do Kalifornii,
Byłem tam już niejeden raz.

C C7 F C
C G C

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. /2x

G F C
C G
C C7
F C
C G C

2. Zaciągnąłem się na Herbaciany Kliper,
Dobry statek, choć sławę ma złą,
A że kapitanem jest tam stary Burgess,
Pływającym piekłem wszyscy go zwa.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. /2x

3. Z kapitanem tym płynę już nie pierwszy raz,
Znamy się od wielu, wielu lat.
Jeśliś dobrym żeglarzem - radę sobie dasz,
Jeśli nie - toś cholernie wpadł.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
Za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział,
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę Cię. /2x

4. Żegnaj nam dostojny, stary porcie,
Rzeko Mersi żegnaj nam.
Wyruszamy już na rejs do Kalifornii,
Gdy wrócimy - opowiemy wam.

Ref:

A więc żegnaj mi, kochana ma!
za chwilę wyływamy w długi rejs.
Ile miesięcy Cię nie będę widział
Nie wiem sam,
Lecz pamiętać zawsze będę cię. /2x

Przebudzenie

Słuchać w pełnym słońcu jak pulsuje Ziemia C G d a
Uspokoić swoje serce, niczego już nie zmieniać
I uwierzyć w siebie, porzucając sny,
A Twój bunt przemija, a nie Ty...

Ref.:
Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Widzieć parę bobrów przytulonych nad potokiem,
Nie zabijać ich więcej, cieszyć się widokiem.
Nie wyjadać ich wnętrzności, nie wchodzić w ich skórę,
Stąpić w sobie instynkt łowcy, wtopić się w naturę...

Ref.:
Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Wybrać to, co dobre, z mądrych starych ksiąg,
Uszanować swoją godność doceniając ją
A gdy wreszcie uda się własne zło pokonać
Żeby zawsze mieć przy sobie czyjeś ramiona...

Ref.:
Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Wyczuć taką chwilę, w której kocha się życie
I móc w niej stać na wieczność w zachwycie.
W pełnym słońcu, dumnie i na własnych nogach,
Może wtedy będzie można ujrzeć uśmiech Boga...

Ref.:
Nie wiesz, nie wiesz,
Nie rozumiesz nic...

Przejść wielką rzekę, bez bólu i wyrzeczeń... /x2 F C d a
Przejść wielką rzekę, bez butów i skarpetek... /x2

Przechyły

Pierwszy raz przy pełnym takielunku, e D e
Biorę ster i trzymam kurs na wiatr. e D e
I jest jak przy pierwszym pocałunku – a D e
W ustach sól, gorącej wody smak. A H7 e

O – ho, ho! Przechyły i przechyły! a D e
O – ho, ho! Za falą fala mknie! a D e
O – ho, ho! Trzymajcie się dziewczyny! a D e
Ale wiatr, ósemka chyba dmie! a H7 e

Zwrot przez sztag, o'key zaraz zrobię!
Słyszę jak kapitan cicho klnie.
Gubię wiatr i zamiast w niego dziobem,
To on mnie od tyłu, kumple w śmiech.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Hej ty tam z burtę wychylony
Tu naprawdę się nie ma z czego śmiać!
Cicho siedź i lepiej proś Neptuna,
Żeby coś nie spadło ci na kark.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Krople mgły, w tęczowym kropel pyle
Tańczy jacht, po deskach spływa dzień.
Jutro znów wypłynę, bo odkryłem
Morze, jacht. żeglarską starą pieśń.

O – ho, ho! Przechyły i przechyły...

Rio

Domowe melodie

W Rio de Janeiro zimno
Ze stu owiec w kocu zimno mi no
Gdy wychylę nogę z wrzątku - zimno
Gdy się w nocy pocę potem zimno
Gdy cię nikt nie lubi - przykro
Albo jak Ty kogoś też Ci zimno.
Kto w piwnicy liczy monet milion
To mu w tym milionie będzie zimno

A
A
A
A E A

I gdyby tak w podwójnych porcjach
Nas pakowali od początku do końca
I nie musielibyśmy szukać siebie
I zamarzać psia kość w lecie

D E A
D E A
D E cis
D E A

Na parkiecie w parze ciepło
Pośród grillowanych warzyw też to
Gdy się ciała dwa ze sobą zczepią
To w tej sumie sumarum na pewno
Gdy mi mówisz miło ciepło
Albo jak odwrotnie tobie wiem to
Gdy mi rękę zlepisz swoją ręką
Oprócz lekko to nam będzie ciepło

I gdyby tak w podwójnych porcjach
Nas pakowali od początku do końca
I nie musielibyśmy szukać siebie
I zamarzać

D E

I gdyby tak w podwójnych porcjach
Nas pakowali od początku do końca
I nie musielibyśmy szukać siebie
I zamarzać
I zamarzać
I zamarzać psia kość w lecie

D E A
D E A
D E cis
D E
D E
D E A

Scarborough Fair

kapo #3

Are you going to Scarborough Fair?	e D e	a G a
Parsley, sage, rosemary and thyme	G e A e	C a D a
Remember me to one who lives there	e G D	a C G
She once was a true love of mine	e D e	a G a

Have her make me a cambric shirt
Parsley, sage, rosemary and thyme
Without no seam nor fine needle work
And then she'll be a true love of mine

Tell her to weave it in a sycamore wood lane
Parsley, sage, rosemary and thyme
And gather it all with a basket of flowers
And then she'll be a true love of mine

Have her wash it in yonder dry well
Parsley, sage, rosemary and thyme
where water ne'er sprung nor drop of rain fell
And then she'll be a true love of mine

Have her find me an acre of land
Parsley, sage, rosemary and thyme
Between the sea foam and over the sand
And then she'll be a true love of mine

Plow the land with the horn of a lamb
Parsley, sage, rosemary and thyme
Then sow some seeds from north of the dam
And then she'll be a true love of mine

Tell her to reap it with a sickle of leather
Parsley, sage, rosemary and thyme
And gather it all in a bunch of heather
And then she'll be a true love of mine

Are you going to Scarborough Fair?
Parsley, sage, rosemary and thyme
Remember me to one who lives there
She once was a true love of mine

Sen Katarzyny II

Jacek Kaczmarski

Na smyczy trzymam filozofów Europy	G D G
Podparłam armią marmurowe Piotra stropy	G D e
Mam psy, sokoły, konie, Kocham łów szalenie	C D e
A wokół same zające i jelenie	C D G
Pałace stawiam głowy ścinam	Fis7 h
Kiedy mi przyjdzie na to chęć	Fis G D
Mam biografów, portrecistów	C D e
I jeszcze jedno pragnę mieć...	C D G

Stój Katarzyno! koronę carów	e a e a
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć	e a C D G

Kobietą jestem ponad miarę swoich czasów
Nie bawią mnie umizgi bladych lowelasów
Ich miękkich palców dotyk budzi obrzydzenie
Już wolę łowić zające i jelenie
Ze wstydu potem ten i ów
Rzekł o mnie: niewyżyta Niemra
I pod batogiem nago biegł
Po śniegu dookoła Kremla

Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Kochanka trzeba mi takiego jak imperium
Co by mnie brał tak, jak ja daję: całą pełnią
Co by i władcy i poddańca był wcieleniem
By mi zastąpił zające i jelenie
Co by rozumiał tak jak ja
Ten głupi dwór rozdanych ról
I pośród pochylonych głów
Dawał mi rozkosz albo ból!

Stój Katarzyno! koronę carów
Sen taki jak ten może ci z głowy zdjąć

Gdyby się kiedyś kochanek taki znalazł...
Wiem, sama wiem! Kazałabym go ściąć!

Sen we śnie

słowa: *Edgar Allan Poe*

wyk.: *sanah i Grzegorz Turnau*

kapo #3

Z pocałunkiem pożegnania
Kiedy nadszedł czas rozstania
Dziś już wyznać się nie wzbraniam
Miałś rację, życie moje było snem

a
C
d
a

Cóż, nadzieja uszła w cień
A czy nocą, czyli w dzień
Czy na jawie, czy w marzeniu
Jednak utonęła w cieniu

a
C
d
a

Ref: Stoję zaciskając w dłoni
 Złoty piasek, fala goni
 Przez palce moje, ach
 Przesypuje piach
 A ja we łzach, ja tonę we łzach, ach...

F
C
G a
F
C G a

Gdybym ziarnka, choć nie wszystkie
Mocnym zawrzeć mógł uściskiem
Boże, gdybym z grzmiącej fali
Jedno choć ocalił
A ja we łzach, ja tonę we łzach, ach...

F
C
G a
F
C G a

To co widzisz co się zda
Jak sen we śnie jeno trwa
Nad strumieniem w którym fala
Z głuchym rykiem się przewala

a
C
d
a

Ref: Stoję zaciskając w dłoni...

[Aaa... Aaa... Aaa... Aaa...] (x4)

F C G a

To co widzisz co się zda
Jak sen we śnie jeno trwa
Nad strumieniem w którym fala
Z głuchym rykiem się przewala

a
C
d
a

Stoję zaciskając w dłoni
Złoty piasek, fala goni
Przez palce moje, ach
Przesypuje piach
A ja we łzach, ja tonę we łzach, ach...

F
C
G a
F
C G a

Słuchaj kiedy śpiewa lud

"Nędznicy"

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	C
Gdy się u ludzi zbiera gniew	F C
Taki jest głos zjadaczy chleba,	a d
Gdy kajdanom mówią nie	G
Niechaj jeden serca rytm	C
Zacznij jak werbel w piersi bić	F C
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt	a d G C

Kto chce z nami ruszyć w bój i na krucjatę razem iść	H e h
Zobaczy lepszy świat, kto barykady zajmie szczyt	a e
Nie lęka się kul	C
Ten, kto wolnym człowiekiem chce być	a D

Słuchaj, kiedy śpiewa lud	G
Gdy się u ludzi zbiera gniew	C G
Taki jest głos zjadaczy chleba,	e a
Gdy kajdanom mówią nie	D
Niechaj jeden serca rytm	G
Zacznij jak werbel w piersi bić	C G
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt	e a D G

Kto na szalę rzuci los
By tryumfował sztandar nasz
Czas gotować się na śmierć
I życie czas w ofierze dać
By krew bohaterów
Obmyła do czysta ten kraj

Słuchaj, kiedy śpiewa lud
Gdy się u ludzi zbiera gniew
Taki jest głos zjadaczy chleba,
Gdy kajdanom mówią nie
Niechaj jeden serca rytm
Zacznij jak werbel w piersi bić
A lepsze jutro zbudzi się, kiedy wstanie świt

Testament

Idę samotny wśród gór zagubiony w świecie
Wiatr tylko ścieżki me zna
Słońce niebawem za horyzont zajdzie
Światem zawładnie mgła
Gdy wśród ciemności ognik jakiś ujrę
Będzie to dobry znak
Nowych ludzi poznam od nich się nauczę
Gawęd starych jak świat

fis
A
E
fis

Niech każdy z was się dowie
Co traci nie będąc tu
Wiatr szumem ci opowie
Co zaszło przed lat stu
Strumień orzeźwi ci stopy
I on kiedyś wody dał
Spragnionym w górach wędrowcom
Co szli tędy tak jak ja

A E
fis

Góra za górą chowa swe oblicze
I tak przez cały świat
Żadna mi nie ujdzie, wszystkie zalicze
Chociaż to drogi szmat
Lat mi przybywa i świat się starzeje
Cóż, naturalna to rzecz
Ktoś kto przeglądać będzie stare szpargały
Może przeczyta ten tekst

Niech każdy z was się dowie...

Warneńczyk

Lśni chorągiew pozłocista	a G a	1	d a d
Chrzęści zbroja szmelcowana	C G C		F C F
Jedzie, jedzie król Władysław	d a		g d B
By poskromić bisurmana	G a		d a d
Po wąwozach brzmią cykady		1	d a d
Koń królewski raźnie parska			F C F
Dzielny Węgier Jan Hunyady			g d B
Sprawia szyki klnąc z madziarska			d a d
Nad wzgórzami wstają zorze		[2]	F C F
Wojsko w marszu rumor czyni			F C F
Bo już widać Czarne Morze			g d B
Mówi legat cesarini			d a d
Król naprędce je śniadanie		1	
Jan Hunyady wszedł z łoskotem			
Nawalili Wenecjanie			
Wycofali swoją flotę			
Król odstawił kubek z winem		[2]	
Blask mu strzelił spod powieki			
Uderzamy za godzinę			
A Wenecji wstyd na wieki			
Jeszcze Warna w dali drzemie		1	
Jeszcze nisko stoi słońce			
A pancerni strzemię w strzemię			
A pancerni koncerz w koncerz			
A pancerni kopia w kopię		1	
Ku piaszczystym patrzą brzegom			
No to cześć, daj pyska chłopie			
Mówi król do Hunyadego			
I zgrzytnęły jednym blaskiem		[2]	
Setki mieczy wyszarpiętych			
I trzasnęły jednym trzaskiem			
Setki przyłbic zatrzaśniętych			

I zadrżała ziemia święta I huknęły dzwony w mieście I ruszyli, najpierw stępa Potem kłusem, cwałem wreszcie	1
Poszła dzielna polska jazda Poszli Węgrzy niczym diabli Jak stalowa, ostra drzazga Jak błyszczące ostrze szabli	[2]
I widziano jak lecieli Pędem wielkim i szalonym I widziano jak tonęli W morzu Turków niezmiernym	1
Po czym z piórem siadł nad kartą Mnich uczony, stary skryba Warto było, czy nie warto Odwrót byłby lepszy chyba	1
Chrzanił zacny zjadacz chleba Czas nad nami wartko goni I tak kiedyś umrzeć trzeba To już lepiej tak jak oni	[2]
Zresztą koniec dzieło wieńczy Mnich w klasztorze kipnął marnie A szalony król Warneńczyk Ma grobowiec w pięknej Warnie	1
I szanują go Bułgarzy I nas dzięki niemu cenią Więc na czarnomorskiej plaży Kłaniam się królewskim ceniom	[2]

We wtorek po sezonie

Złotym kobiercem wymoszczone góry
Jesień w doliny przyszła dziś nad ranem
Buki czerwienią zabarwiły chmury
Z latem się złotym właśnie pożegnałem

C F C
a F d G
C F E a
F G C

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość

C F G C
a D G
C F E a
F G C

Szaruga niebo powoli zasnuwa
Wiatr już gałęzie pootrzęsał z liści
Pod wiatr, pod górę znowu sam zasuwam
Może w schronisku spotkam kogoś z bliskich

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość

Ludzie tak wiele spraw muszą załatwić
A czas sobie płynie wolno panta rei
Do ciebie tylko już nie umiem trafić
Kochać to więcej siebie dać, czy mniej

We wtorek w schronisku po sezonie
W doliny wczoraj zszedł ostatni gość
Za oknem plucha, kubek parzy w dłonie
I tej herbaty, i tych gór mam dość..

Wędrowiec

Nie oglądaj się za siebie, kiedy wstaje brzask-
Ruszaj dalej w świat, nie zatrzymuj się.
Sam wybierasz swoją drogę z wiatrem czy pod wiatr-
Znasz tu każdy szlak, przestrzeń woła Cię.

d F
C G d
d F
C G d

Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień.
Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień.
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.
Przecież wiesz, że wędrowca los- to jest Twój los.

F C G d

Lśni w oddali toń jeziora, słyszysz ptaków krzyk-
Tu odpoczniesz dziś i nabierzesz sił.
Ale jutro znów wyruszysz na swój stary szlak,
Będziesz dalej szedł, tam gdzie pędzi wiatr.

Przecież wiesz, że dla Ciebie każdy nowy dzień.
Przecież wiesz, że dla Ciebie chłodny lasu cień.
Przecież wiesz, jak upalna bywa letnia noc.
Przecież wiesz, że wędrowca los- to jest Twój los.

Wędrujemy

Na Bani

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć droga prowadzi tylko przez góry
Przez świat zatopiony wierzchołkami w niebie
Dwa światy znam - lecz ten mój to który?

A9
fis F A9
A9
fis F A9

Góry rozpadły się w stos fotografii
Poprzecinane wąwozami miasta
Ale ty mój świat ułożyć potrafisz
I świat znów zaczyna w góry się zrastać

D E7
A9 fis F A9
D E7
A9 fis F A9

Góry to nasze spiętrzone marzenia
W górach ludzie jak one rosą ku niebu
Morze szczytów nas w żeglarzy przemienia
Sterujących coraz dalej od brzegu

C G a F

Góry to ludzie którzy je niosą w plecaku
Ludzie są jak góry które noszą w sobie
Gdzie oczy poniosą wędrujemy szlakiem
A u celu i tak czeka drugi człowiek

Wędruję ścieżką od ciebie do ciebie
Choć nie ma drogi poza górami
Już poza tobą świata nie dostrzegam
Zawieszony między dwoma światami

Tęsknię za tobą na pustych szczytach
Lecz mój wzrok nie sięga w doliny
U świata krawędzi z chmur skłębionych czytam
Świat na tobie się kończy na tobie zaczyna

Góry to nasze spiętrzone marzenia...

Wiatr i strzyga

sl. M. Służała, muz. Ludowa

d C

Podkradnę się, w twych włosach zanurzę dłoń,
Pobiegnę dalej, zniknę, wsiąknę w trawę,
Podejdę chyłkiem, szarpnę za sukni skraj,
Zanim obejrzyś się, już mnie nie będzie wcale.

Psoćniku wietrze, gdzie znów ukryłeś się.
Poczekaj chwilę, pstro masz tylko w głowie.
Wciąż dokądś pędzisz, o nic nie martwisz się.
Przysiadź na chwilę tu - smutno mi przecież samej.

Zakręcę w głowie, obsypię liśćmi twarz,
Całusa skradnę zanim się opędzisz.
Ciepłą dłonią oplotę cię, jak szal.
Tchnieniem szemrzących ust spłynę po twojej piersi.

Szaleńcze zwolnij, proszę, bo tchu mi brak.
Mój panie, hola! Ręce precz ode mnie.
Twych palców dotyk rozpala moją twarz,
Po plecach biegnie dreszcz, cała już się rumienię.

Twe dłonie złapię, porwę w szalony tan.
Na progu nocy wplączę się w twą suknię.
Twój okrzyk zduszę szaleństwem chciwych warg.
Tysiącem zwiewnych rąk wyrzeźbię twą figurę.

Za brodę złapię, tupnę, ugryzę w nos.
Dotrzymam w tańcu kroku, aż się zdziwisz.
Nakręcę uszu, przytrzymam cię za wąs.
Zwiode, uwiodę w las, wplączę cię w pajęczynę.

Spłątani w jedno czmychniemy w leśny gąszcz.
Wszak życie nasze - jedno oka mgnienie.
W strumieniu, w trawie nasz zwiariowany płas,
W krzaku dzikiego bzu cisza - już po spełnieniu...

Wieje wiatr

Dom o Zielonych Progach

Wieje wiatr w mojej głowie
Nad doliny i nad sady niesie mnie
Wieje wiatr w mojej głowie
On pieśń wolności niesie mi

e D
a7 h7 e

I choćbym drogę zagubił
I nie wiedział dokąd iść
I wszystko co wokół mnie
Straciło nagle sens
Przyjaciele by odeszli
Znikli nagle by gdzieś
I cała wiara moja
Rozpadła by się w pył

C* /bez palca na strunie H/
h /bez bare/

I choćbym całą nadzieję
Utracił z dnia na dzień
A chmury czarne jak noc
Przyćmiły by mi słońce
I sam bym został jak palec
Pośród nieprzebytych gór
I miłości bym nie miał
Zagubił bym ją

Włosy

Elektryczne gitary

Kiedy jesteś piękny i młody nie nie nie	a C G E
Nie zapuszczaj wąsów ani brody	a C G E
Tylko noś noś noś długie włosy jak my...	a C G E (a G Fis F)
Kiedy jesteś stary i brzydki nie nie nie	
Nie używaj maszynki ani brzytwy	
Tylko noś noś noś długie włosy jak my...	
Bo najlepszy sposób na dziewczynę	a C D E
Zrobić sobie z włosów pelerynę	a C D E
A więc noś noś bracie długie włosy jak my...	a C D E (a G Fis F)
Już cię rodzina z domu wygania	
Już cię fryzjer z nożycami gania	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	
Idzie hipis z długimi włosami	a C G E
Skręcił z Kruczej idzie Alejami	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	
Idzie żołnierz z długimi włosami	
WSW go goni Alejami	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	
Bo najlepszy sposób na kobietę	a C D E
Zrobić sobie z włosów bransoletę	
A więc noś noś bracie długie włosy jak my...	
Znów cię rodzina z domu wygania	
Znowu cię fryzjer z nożycami gania	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	
Idzie ojciec niesie nowe szachy	a C G E
Długie włosy wiszą mu spod pachy	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	
Idzie ciotka idzie całkiem bosa	
Długie włosy wiszą jej u nosa	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	
Kiedy jesteś piękny i młody nie nie nie	a C D E
Nie zapuszczaj wąsów ani brody	
Tylko noś noś bracie długie włosy jak my...	
I niech cię rodzina z domu wygania	
Niech cię fryzjer z nożycami gania	
A ty noś noś noś długie włosy jak my...	

Zapach róży

Wiem dobrze, co czujesz, te moje nastroje
Szybka zmiana zdania, zamknięte pokoje
Może to zabawne, ale ja nie żartuję
Chcę być sprawiedliwym, przecież ja też czuję

a F C G

a F d G

Ref.:

Też jestem człowiekiem, też serce posiadam
Także innych kocham, także innych zdradzam
Też mnie nienawidzą, kochają niektórzy
Też prawie jak każdy, lubię zapach róży

Też jestem samotny, czuję zapomnienie
Dobrze wiesz, że miłość to moje zbawienie
Niszczy mnie samotność, tak bardzo powoli
Choć już zrozumiałem, że nienawiść boli

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Chociaż nie znalazłem duszy sobie bratniej
Chcę tu jeszcze zostać do chwili ostatniej
Smutno trochę było, trochę się zawiodłem
Wtedy już wiedziałem, zostać tu nie mogę

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Teraz, gdy odszedłem kwiatom się spowiadam
Z tego, że Cię kocham, że serce posiadam
Z tego, że żałuję, nie brak mi sumienia
Które mi wskazuje drogę do zbawienia

Ref.:

Też jestem człowiekiem...

Zegarmistrz światła

słowa: Bogdan Chorążuk

muzyka: Tadeusz Woźniak

A kiedy przyjdzie także po mnie	a G
zegarmistrz światła purpurowy	D a
By mi zabełtać błękit w głowie	C G
to będę jasny i gotowy	D a

Spłyną przeze mnie dni na przestrzał
zgasną podłogi i powietrza
Na wszystko jeszcze raz popatrę
i pójdę nie wiem gdzie na zawsze

Znów wędrujemy

Grzegorz Turnau

Znów wędrujemy ciepłym krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D
Ptaki powrotne umierają	e h
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C
Na fioletowoszarych łąkach	C D
Niebo rozpina płynność arkad	G C
Pejzaż w powieki miękko wsiąka	a e
Zakrzepła sól na nagich wargach	C e h C D

A wieczorami w prądach zatok	e h
Noc liże morze słodką grzywą	C D
Jak miękkie gruszki brzmię lato	e h
Wiatrem sparzone jak pokrzywą	C
Przed fontannami perłowymi	C D
Noc winogrona gwiazd rozdaje	G C
Znów wędrujemy ciepłą ziemią	a e
Znów wędrujemy ciepłym	C D
Krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D
Ptaki powrotne umierają	e h
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C

C D G C a e C D

Znów wędrujemy ciepłym krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D
Ptaki powrotne umierają	e h
Wśród pomarańczy na rozdrożach	C
Przed fontannami perłowymi	C D
Noc winogrona gwiazd rozdaje	G C
Znów wędrujemy ciepłą ziemią	a e
Znów wędrujemy ciepłym	C D
Krajem	e h
Malachitową łąką morza	C D

e h C D E

Zostanie tyle gór

Dom o zielonych progach

Zostanie tyle gór	e
Ile udźwignąłem na plecach	C
Zostanie tyle drzew	G
Ile narysowało pióro	D (A C e)

Tak gotowym trzeba być
Do każdej ludzkiej podróży
Tak zdecydują w niebie
Lub serce nie zechce już służyć
Ja tylko zniknę wtedy
W starym lesie bukowym
To jakbym wrócił do siebie
Po prostu wrócę do domu

Zostanie tyle gór...

I wszystko tam będzie jak w życiu
I stół, i krzesła, i buty
Te same nieporuszone
Na niebie zostaną góry
Tylko ludzi nie będzie
Tych co najbardziej kocham
Czasem we śnie ukradkiem
Zamienią ze mną dwa słowa

Zostanie tyle gór...

Będą leciały stadem liście
Duszycki i szepty ich w lesie
Będzie tak wielki i świsty
Rok cały będzie tam jesień

Zostanie tyle gór...

Źródło

Jacek Kaczmarski

Płynie rzeka wąwozem jak dnem koleiny,
która sama siebie żłobiła,
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej,
tam na górze są ponoć równiny;
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy
Sama biorąc na siebie cień zboczy...

Piach spod nurtu ucieka, nurt po piachu się wije,
własna w czeluść ciągnie go siła.
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny,
jest i będzie, będzie jak była,
Bo źródło,
bo źródło
Wciąż bije.

A na ścianach wysokich pasy barw i wyłobień,
tej rzeki historia, tych brzegów -
Cienie drzew powalonych, ślady głazów rozmytych,
muł zgarnięty pod siebie - wbrew sobie
A hen, w dole blask nikły ciągle ziemię rozcina,
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna...

Z obu stron żwir i glina, by zatrzymać go w biegu,
woda syczy i wchłania, lecz żyje
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni,
ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom -
Bo źródło...

I są miejsca gdzie w szlamie woda niemal zastygła
pod kożuchem brudnej zieleni
Tam ślad, prędzej niż ten kto zostawił go, znika
- niewidoczne bagienne są sidła.
Ale źródło wciąż bije, tłoczy puls między stoki,
Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!

Nieba prawie nie widać, czeluść chłodna i ciemna,
Niech się sypią lawiny kamieni!
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów,
Bo cóż draży kształt przyszłych przestrzeni
Jak nie rzeka podziemna?
Groty w skałach wypłucze, żyły złote odkryje -
Bo źródło...

	C	Cis	D	Dis	E	F	Fis	G	Gis	A	B	H
X												
X ⁹												
X ⁹⁺												
X ⁹												
X ⁹												
X ⁷⁺												
X ⁷												
X ⁷												
X ⁹												
X ⁹												
X ⁴												
X												
X												
X ⁷ ₄												
X ⁷ ₆												

SPIS PIĘŚNI

A morze tak, a może nie -----	3
Anioł i diabeł -----	4
Ballada o Dzikim Zachodzie -----	5
Ballada o krzyżowcu -----	7
Krzyżowiec Kontratakuje -----	7
Baśń -----	8
Bez słów -----	9
Biały kaftanik -----	10
Bieszczadzki trakt -----	12
Bieszczadzkie anioły -----	13
Bieszczadzkie reagge -----	14
Bitwa -----	14
Czarny blues o czwartej nad ranem -----	16
Czarny chleb -----	17
Cztery piwka na stół -----	18
Deesis -----	20
Deszcze niespokojne -----	22
Dobosz -----	23
Dożywocie gór -----	24
Drzewa -----	25
Dym z jałowca -----	26
Emeryt -----	27
Fala za falą -----	28

Hallelujah -----	29
Hej przyjaciele -----	30
Hiszpańskie dziewczyny -----	31
Irlandzki sen -----	32
Jak -----	33
Jałta -----	34
Jesień idzie -----	36
Jest taki samotny dom -----	37
Kamienie -----	38
Ked mi przysła karta -----	39
Kometa -----	40
Krajka -----	41
Kto powie mi jak -----	42
Lipka -----	43
Lisom, lisom -----	44
Lubię mówić z Tobą -----	45
Łemata -----	46
Major ponury -----	47
Majster bieda -----	48
Marchewkowe pole -----	49
Modlitwa o wschodzie słońca -----	49
Mogło być nic -----	50
My cyganie -----	52
Myśliwa -----	53
Na Stacji Jerzego z Podebrad -----	54
Nie brookliński most -----	55

Nim wstanie dzień -----	56
Oblawa -----	57
Opadły mgły -----	59
Pamiętnik apostoła -----	60
Pejzaże harasymowiczowskie -----	61
Pieśń o Małym Rycerzu -----	61
Pieśń Priscilli -----	62
Pieśń XXIX -----	63
Piosenka dla dzieci -----	64
Płyńmy do starej Maui -----	65
Poezja -----	66
Pożegnanie Liverpoolu -----	67
Przebudzenie -----	68
Przechyły -----	69
Rio -----	70
Scarborough Fair -----	71
Sen Katarzyny II -----	72
Sen we śnie -----	73
Słuchaj kiedy śpiewa lud -----	74
Testament -----	75
Warneńczyk -----	76
We wtorek po sezonie -----	78
Wędrowiec -----	79
Wędrujemy -----	80
Wiatr i strzyga -----	81
Wieje wiatr -----	82

Zapach róży -----	84
Zegarmistrz światła -----	85
Znów wędrujemy -----	86
Zostanie tyle gór -----	87
Źródło -----	88